PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 79 (1225) DNIA 14 WRZEŚNIA 1936 ROKU ROK XVI

Austria bije Spartę w Pradze 1:0

Nareszcie remis!..

Piłkarze uzyskują wynik 1:1 z Niemcami, mając okazję do zwycięstwa

Smutny epilog wyścigu Berlin—Warszawa

W. P.Z.B. bez zmian: ta sama siedziba i ten sam zarząd

Zdobyliśmy wreszcie pierwszy punkt w międzypaństwowym meczu piłkarskim z Niemcami!

Punkt, zapracowany rzetelnie, wspólnym wysiłkiem nietylko 11-tu piłkarzy, ozdobionych na piersi godłem Orła Białego, ale również owych 45-ciu tysięcy widzów, którzy wypełnili stadion Wojska naprawdę po brzegi.

To pierwsze remis, uzyskane w czwartym zkolei meczu z potęgą piłkarską Europy środkowej, ów przedsmak zwycięstwa, który tyle razy czuła na podniebieniu widownia w drugiej połowie walki, te rozjaśnione twarze publiczności, opuszczającej stadion po meczu — wszystko to wskazuje raz jeszcze, jak potężnym czynnikiem propagandy i krajowej i zagranicznej jest właśnie wielki sport i idące wślad za nim wielkie zwycięstwo.

Niestety, większość naszego społeczeństwa, ba — niejeden z wysokich dostojników, zajmujących się sprawami w. f. i sportu — chcieliby, aby zwycięstwa te przychodziły same z siebie, aby zbierać tylko ich plony bez uprzedniego siania ziarna, kiedy nie ma takiej dziedziny życia, w której sukcesy przychodzą lekko. Trzeba na nie pracować konsekwentnie, z maksymalnym wysiłkiem i — przede wszystkim — na długą, na jaknajdłuższą metę.

Jesteśmy głęboko przekonani, że zdanie nasze zaczyna podzielać w Polsce — mimo bardzo silnej i jeszcze bardziej dyletanckiej opozycji — coraz większa ilość ludzi.

Z drugiej strony liczymy, że światłych tych ludzi poprze sam sport polski, który mimo kłód, rzucanych mu ciągle jeszcze pod nogi, mimo nieprawdopodobnie ciężkich warunków bytowania—zaciąwszy zęby osiągać będzie coraz to piękniejsze i coraz cenniejsze sukcesy.

Przechodząc do meczu i jego oprawy na stadionie Wojska, stwierdzić trzeba, że nie biorąc pod uwagę czynników emocjonalnych, nie był on widowiskiem sportowym największej klasy.



Z ROZBITYM ROWEREM

kończy wyścig na Dynasach Oszajników. Trzeci wpadł na tor, gdzie po wypadku resztę wyścigu dokończyć musiał pieszo.

NA OLIMPIADZIE — LEPIEJ

Polacy w meczach olimpijskich, czy to z Węgrami, czy z Anglią, czy z Norwegią grali i lepiej, i piękniej, i skuteczniej. Jeden może Albański błysnął dużo lepszą formą niż w Berlinie. Tak samo Szczepaniak, dobry już tam, w ubiegłą niedzielę potrafił się wznieść na jeszcze wyższy poziom. O Wodarzu nie wspominaliśmy tylko dlatego, że chyba nikomu nie trzeba dowodzić, że był on najlepszym graczem na boisku.

Wasiewicz dobry, był jednak nieco mniej widoczny, niż w czasie walk olimpijskich, tak samo wszędobylski, ambitny do bezgranic, Dytko w Berlinie, zwłaszcza na meczu z Anglią był jednak jeszcze lepszy. Jego kolega z prawej strony — Kotlarczyk, obniżył swój lot już wyraźniej; zwłaszcza w pierwszej połowie nie potrafił znaleźć się na boisku.

CO Z GODEM?

Największy zawód sprawił nam przede wszystkim God. Poprostu nie mogliśmy poznać tego wspaniałego indywidualisty ze stadionu olimpijskiego, który, nie zatrzymując naogół gry, tak pięknie potrafił ściągać do siebie przeciwników i dopiero wtedy kierować piłkę do swych nieobstawionych partnerów.



REPREZENTACJA POLSKI

Od lewej: Martyna, Albański Scherfke, Piec, Matyas, Wasiewicz, Kotlarczyk, Szczepaniak, Wodarz, God Dytko i Tatuś.

W niedzielę God grał wyraźnie bez wiary w swoje siły; pozbywał się piłki zaraz po jej otrzymaniu mimo, że często najbliższy Niemiec znajdował się od niego o kilkanaście metrów. Ten sam błąd popełniał również Piec, który dopiero w drugiej połowie zdołał od czasu do czasu forsować niemieckie tyły.

Szerfke był też wyraźnie słabszy niż w czasie meczów olimpijskich; w sposób wybitny brakowało mu szybkości. Najsłabszym punktem naszego zespołu okazał się Matyas, wolny, sztywny i nieruchliwy.

ALE JEDNAK BRAWO!

W sumie, aczkolwiek po klęsce belgradzkiej remis warszawskie wskazuje niewątpliwie na nowy renesans i zdolność odprężenia się psychicznego naszej drużyny, jednak dużo brakuje do tego, aby można było powiedzieć, że jesteśmy całkowicie zadowoleni z jej gry.

Dwa błędy kardynalne polskiej piłki nożnej — brak zrywu i brak kończącego strzału, i tym razem wyszły na jaw w całej pełni.

WODARZ — TO ATAK

Z poszczególnych formacji drużyny najbardziej zawiódł napad, który de facto zwalił całą pracę ofensywną na barki świetnego Wodarza.

A fakt, że w tych warunkach nasz pilnowany do niemożliwości lewoskrzydłowy potrafił zdobyć bramkę, oraz o włos nie uzyskać drugiej, świadczy raz jeszcze o jego nieprzeciętnych walorach.

CIEŃ WIELKOŚCI

Jak wypadli Niemcy? Słabiej niż przypuszczaliśmy. Hołdowali z upodobaniem górnej grze, nie byli tak szybcy, jak na pierwszych meczach z Polską, wreszcie nie posiadali tak rzucających się w oczy indywidualności jak dawniej Szepan, Lenz, Conen, Siffling, czy Harringer.

Mimo to, jeśli chodzi o umiejętności techniczne, o balans ciała, a przede wszystkim o grę głową i dyspozycję strzałową, nasi przeciwnicy górowali nad nami dość wyraźnie.

Natomiast pobiliśmy ich lepszą kondycją fizyczną, co uwidoczniło się w całej pełni w drugiej połowie meczu, oraz wielkim sercem w walce.

Z wyniku powinniśmy być w sumie zadowoleni.

ZADOWOLENIE

Mamy wrażenie, że z takim właśnie uczuciem opuszczały wczoraj stadion 45-ciotysięczne tłumy widzów z całej Polski, tłumy które ze skupieniem śpiewały przed meczem „Jeszcze Polska nie zginęła", które szalały, gdy padło wyrównanie, a potem dały by wszystko, aby doczekać się radosnej chwili zwycięstwa.

inż Jerzy Grabowski.

SĘDZIA P. EKLOEF podobał się nam bardziej, niż przed dwoma laty Szwed — Olsson. Był jakoś spokojniejszy, choć decyzje jego nosiły cechy stanowczości i nie wywoływały też objekcji. Zresztą drużyny były bardzo dyscyplinowane.

W NIEDZIELĘ PRZED MECZEM podejmował Zw. Dz. Sp. R. P. przybyłych w liczbie około 20 dziennikarzy niemieckich śniadaniem, w salonach hotelu Europejskiego.

AMBASADOR RZESZY p. MOLTKE, gościł obydwie drużyny, działaczy PZPN i dziennikarzy w lokalu ambasady w sobotę wieczorem.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE WARSZAWY W BOKSIE w kl. A i B zostały już rozpisane. Losowanie mistrzostw odbędzie się w lokalu WOZB dnia 19 b. m. Termin zgłoszeń upływa 18 b. m.



WSZYSCY W POGOTOWIU

Matyas i God z daleka, a Martyna, Scherfke i Dytko walczą z Eulerem i Hohmanem o piłkę.



ANI SZPILKI

nie można było wetknąć na widowni stadjonu W. P. podczas wczorajszego meczu.

Niemcy Polska 1:1

Przebieg meczu warszawskiego

Polska: Albański. Szczepaniak, Martyna, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matyas, Scherfke, God, Wodarz.

Niemcy: Buchloh; Müntzenberg, Janes; Kitzinger., Rodziński, Mhel; Guenther, Euler, Hohmann, Gauchel, Elbern.

*

Zaczynają grę Niemcy. Tracą piłkę, za chwilę jednak są znów przy głosie, Gauchel strzela w aut, a pierwszy korner mija bez wyniku. Wszystko dzieje się zaledwie w ciągu minuty i zapowiada wielkie tempo meczu. Niemcy grają prawą stroną i Szczepaniak popisuje się dwukrotnie ładnymi dalekimi wykopami.

Pierwszy atak Polska przeprowadza w 3 min. Wodarz podaje do środka i tam piłka ginie. Przy głosie są znów Niemcy, Gauchel strzela w aut. W 5 min. Wodarz podaje do Matyasa, ten płasko do Pieca, centra idzie aż do Wodarza, który oddaje pierwszy strzał na bramkę niemiecką. Buchloh odbija nogą, piłka wraca do Wodarza i ginie w chmarze nóg niemieckich.

Już za chwilę jest ona znów pod bramką polską i Albański łapie wysoki kozioł, a w 6 min. wybiegiem wyjaśnia trudną sytuację. Piłkę dostaje od niego Piec, podaje Matyasowi, ten strzela obok bramki. Zaczynamy nabierać przekonania do ofensywy polskiej, zwłaszcza do Matyasa.

Gra toczy się teraz przez czas dłuższy na środku boiska, Dytko strzela wolnego, Kotlarczyk podaje do Scherfkego. W 12 min. dobre wystawienie piłki, puszcza Piec na aut. W 14 min. przy piłce jest Matyas, nie zderza się z Buchlohem. Atak niemiecki odpowiada błyskawicznem przejściem pod bramkę Albańskiego, a ten broni niezbyt groźny strzał. W 16 min. Euler strzela nad poprzeczkę.

Niemcy są znów wyraźnie lepsi. Szczepaniak ratuje w groźnej sytuacji. Piec centruje po otrzymaniu piłki od Dytki, ale w środku niema nikogo. God wystawia Matyasowi, Buchloh jest pierwszy przy piłce, a zaraz potem łapie wysokie podanie Kotlarczyka do przodu.

BRAMKA NIEMCÓW

W 19 min. Wasiewicz odstępuje na chwilę Hohmanna i to wystarcza, by środkowy napastnik niemiecki spokojnie strzelił dołem w lewy róg bramki. Albański wyciąga się, jak długi, nie może jednak zatrzymać strzału.

Niemcy ruszają teraz do generalnego ataku. Zaczyna się najcięższy dla nas okres: Szczepaniak wyjaśnia sytuację. Albański broni strzał Gauchela. W 23 min. — znów zamieszanie pod naszą bramkę. Tym razem Martyna bije piłkę daleko i przenosi ją na połowę niemiecką. Wodarz walczy z Buchlohem, zdobywamy kornera, który Piec strzela w aut.

Znów Niemcy atakują. Günther objeżdża Kotlarczyka, który w ostatniej chwili dopycha piłkę na róg. Günther podaje, do środka, piłka wraca do niego, oddaje ją znów Eulerowi, ten strzela w aut.

ROZPRZĘŻENIE U POLAKÓW

Atak polski gra teraz bardzo anemicznie. Szerfke ma wolne pole i zamiast iść z piłką naprzód, niepotrzebnie oddaje Piecowi, który ją traci. W 31 min. wysoki strzał Elberna broni Albański, a rewanż ataku polskiego kończy się popchnięciem piłki w kierunku bramki, przez Goda, które Buchloh naturalnie łatwo likwiduje.

W 32 min. Matyas strzela wolnego w mur graczy niemieckich, w dwie minuty potem ten sam gracz strzela nad poprzeczkę. W 34 min. Wodarz pędzi do przodu, ale centruje w aut. Niemcy zyskują jeszcze jednego kornera, Wodarz strzela skolei kornera dla Polski, a w 44 min. oddaje strzał nad poprzeczką. Niemcy w ostatniej minucie są znów przy głosie. Piłka idzie lewą stroną, od Günthera do Eulera, ale bez efektu.

DRUGA POŁOWA

Po przerwie pierwszy strzał oddają znów Niemcy w 1 min. (Gauchel w aut). Polacy przenoszą się jednak pod ich bramkę, a Wodarz bije kornera. Piłka krąży od niego do Pieca, nikt z trójki nie kieruje jej niestety do bramki. W 4 min. Wodarz inicjuje dobrą zmianę z Godem, podaje mu prostopadle naprzód, ale God nie może zdążyć do tej piłki.

Drużyna polska zaczyna atakować coraz gwałtowniej. W 8 min. wytwarza nasz atak niebezpieczną sytuację, wreszcie główkę Goca łapie Buchloh. Wodarz kombinuje z Szerfkem, potem Piec z Matyasem — bezskutecznie. W 12 min. przerywa się Günther i strzela. Albański broni, a za chwilę w piękny sposób wybiegiem ratuje, po strzale Hohmanna.

PIĘKNA AKCJA ALBAŃKIEGO

Była to bezwzględnie najlepsza parada naszego bramkarza w ciągu całego meczu. W 14 min. Wasiewicz puszcza piłkę między nogami, atak niemiecki nieobstawiony korzysta z tego, na szczęście Elbern strzela w aut.

Gra znów się ożywia. Szerfke z Wodarzem inicjują atak, Albański broni główkę Gauchela, Matyas wystawia Pieca, wysoką bombę chwyta Buchloh. W 16 min. Wodarz bije kornera, piłka wraca do niego i następuje doskonała centra. Piłka ginie w tłoku, na środku. Stojący samotnie pod naszą bramką Hohmann strzela zdaleka obok bramki.

NASI NACIERAJĄ

W 20 min. cud jakiś ratuje Niemców od utraty bramki. Cała piątka nasza jest na stanowisku. Matyas podaje do Wodarza, ten strzela, Buchloh odbija, klęcząc, piłka skacze między poprzeczką górną, a linią, ale do bramki nie chce wejść. Kotłowanina w samej bramce. Któryś z graczy w czerwonej koszulce odsyła piłkę nagle w pole, publiczność ryczy.... ale okazja minęła! Za chwilę Buchloh jest znów w opresji raz po akcji Matyasa, drugi po Szerfkego.

W 23 min piłkę dostaje Wodarz, w tej samej chwili stojący obok niego Janes pada na ziemię, Wodarz ciągnie naprzód, podaje do Pieca, który zupełnie niepotrzebnie podaje znów do środka. Gnieciemy ciągle.

WYRÓWNANIE!

W 24 min. Matyas zdaleka strzela w aut. W 25 min. Szerfke dobrze zatrzymuje podanie od pomocy, podaje krótko do Wodarza między obrońcami niemieckimi, a Ślązak strzela płasko w prawy róg. Wyrównanie przyjmuje publiczność niesłychanymi owacjami.

Drużyna polska atakuje w dalszym ciągu. Niemcy bronią się. Nawet lewy łącznik Euler cofa się aż pod własną bramkę i przeszkadza Matyasowi w oddaniu strzału. Szerfke dribluje Munzenberga, ale Buchloh broni. Martyna głową odbiera piłkę Hohmannowi i posyła ją naprzód. Dytko walczy nieustępliwie z Elbernem i Gauchelem.

Tymczasem atak niemiecki jakby wypoczął. Günther na lewym skrzydle jest niebezpieczny, strzał Elberna z jego podania z trudem broni Albański. W 31 min. Gauchel zupełnie nieobstawiony otrzymuje piłkę i strzela, zdawałoby się nieobronnie. Piłka idzie w aut... Zaraz potem, za faul na Szerfkem, God bije wolnego. Podaje sprytnie do Wodarza, który też pięknie strzela tuż nad poprzeczkę. Znów wolny, za zatrzymanie Matyasa rękami, potem po akcji Szerfke — God — centra Wodarza.

KRYTYCZNY MOMENT

W 36 min. Martyna ratuje na aut, lekko kontuzjowany słania się na nogach, ale gra, a Albański znów broni. W 38 min. Münzenberg ratuje na aut. Niemcy mają jeszcze jednego kornera. Wasiewicz, stojąc tyłem do swej bramki, bardzo ładnie głową zmienia kierunek lotu piłki. Próbuje szczęścia prawy pomocnik Niemców, — Mehl, ale daleki strzał idzie w aut.

W 43 min. wysoka centra Wodarza, Buchloh zabiera piłkę z nad głowy Matyasa, raz jeszcze zdobywamy kornera. Szerfke strzela zdaleka wysoko na aut i p. Ekloeff kończy mecz.

Publiczność wpada na boisko i wynosi na rękach graczy polskich. Stosunek kornerów 5:4 (2:3) dla Polski.

R. M.

IV SPOTKANIE POLSKA — NIEMCY poprzedziły na boisku normalnie przewidziane w takich razach „uroczystości" i hymny, powitania, oklaski.

NA MECZU OBECNI BYLI W LOŻY HONOROWEJ m. in. min. Ulrych, v.min. gen. Litwinowicz, gen. Burhardt-Bukacki, gen. Trojanowski, min. Matuszewski, płk. Kilińskí i biskup Gawlina.

45 TYSIĘCY WIDZÓW było podobno na stadionie W. P. w niedzielę. Jest to rekord nienotowany, ale osiągnięty niezupełnie bezkarnie. Mamy tu na myśli zbytnie przeładowanie stadionu, co spowodowało zasłanianie sobie wzajemnie przez widzów boiska. Doszło też do pożałowania godnych „praktyk" bombardowania przednich rzędów, przez tylne kulami papierowemi, grudami ziemi, a nawet patykami!...

PUBLICZNOŚĆ — GRANICĄ BOISKA. Również nie notowany był chyba w historiach spotkań międzypaństwowych fakt, aby na linjach autowych siedział żywy wał publiczności. Rozgrywanie w takich warunkach meczu nie można nazwać zgodnym z przepisami i tylko pobłażliwości sędziego zawdzięczamy, że nie interwenjował on zbyt kategorycznie.

RZUTY ROŻNE Z DZIUPLI. Skutkiem takiego oblężenia boiska była konieczność każdorazowej walki z widzami o miejsce dla wykonania kornerów. Egzekutor znikał prawie w „dziupli ludzkiej" otwierającej się na jego przyjęcie i musiał czuć się w niej nie szczególnie. Dowodem tego słabe naogół rzuty rożne.

Stracona okazja

Wyjątkowa okazja, może nawet jedyna w swoim rodzaju, wygrania meczu piłkarskiego z Niemcami — uciekła nam bezpowrotnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w żadnym z dotychczasowych trzech meczów Rzesza nie była tak słabo reprezentowana jak wczoraj. Równocześnie, drużyna polska znalazła w sobie dość sił fizycznych, aby zepchnąć przeciwników w drugiej połowie niemal wyłącznie do defensywy. Wytworzyła się wtedy sytuacja podobna do tej sprzed roku, we Wrocławiu, kiedy Niemcy „zamieszkali" na naszym przedpolu bramkowym.

Jak wówczas im, tak teraz nam, udało się strzelić tylko jeden punkt. Wartość tej bramki była jednak zupełnie inna. W roku 1935-ym oznaczała ona zwycięstwo, dziś — przyniosła zaledwie upragnione i zasłużone wyrównanie!

DLACZEGO TAK SIĘ STAŁO?

Jeżeli stało się tak, a nie inaczej — to rozstrzygnęła o tem zupełna niezdolność do celnego strzału w naszym ataku. Przetrzymywanie piłki bez istotnego powodu weszło tym razem w nałóg, nie uzasadniony tym bardziej, że Niemcy bili naszych szybkością i startem. Jedynie Wodarz wygrywał wszystkie pojedynki, a strzelał dużo i niebezpiecznie.

Drugim błędem naszego ataku, było przyjęcie narzuconej gry górnej, w której znowu celowali Niemcy, lepsi dużo w grze głową i dokładności takich podań. Jesteśmy pewni, że przy tym układzie sił, zastosowanie płaskich, krótkich podań oddałoby, bez zbytniego wysiłku fizycznego, inicjatywę w nasze ręce. Niestety, i Szerfke, i God, i Wasiewicz, nie mówiąc już o obrońcach (Martyna) grali tylko górą. Wysiłki Kotlarczyka, Dytki i Wodarza szły oczywiście na marne, skoro centrum drużyny objęła wspomniana „zaraza".

DWA RAZY — SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA

Mecz niedzielny zetknął właściwie nauczyciela i ucznia. Od Niemców przejęliśmy wszak szkolenie reprezentacji w „metodach bezpieczeństwa", a ponieważ wśród profesorów zabrakło tym razem wielkich indywidualności — obraz spotkania był naogół szary.

Wyczerpanie obydwu drużyn doprowadzało chwilami do groteskowych sytuacyj, kiedy środek boiska był próżny, a pod bramkami skupiały się większe grupy walczących. Niemcy mieli chociaż w swych szeregach takiego Eulera, który starał się naśladować słynnego „tylnego napastnika" — Szepana, i dlatego czasami samotnie, przejmował wybicie spod bramki na środku boiska. Ale u nas ani God, ani Matyas roli tej nie wypełnił, zaś Wasiewicz tkwił stale i zupełnie w tyle.

Choć to więc może się wydawać już nudne, powtórzymy raz jeszcze: system bezpieczeństwa nie odpowiada cechom indywidualnym większości naszych piłkarzy, którzy mają inne zupełnie walory do wyzyskania i na nie powinno się raczej zwrócić uwagę.

PIERWSZA BRAMKA

Chociaż gra przed przerwą była naogół wyrównana, ataki niemieckie nosiły w sobie stałe niebezpieczeństwo utraty bramki, podczas gdy u Polaków czuło się impotencję strzałową.

Jaskrawym potwierdzeniem takiego stanu rzeczy była bramka zdobyta przez Niemców. Wasiewicz pozwolił sobie na luksus zbytecznego ustawiania piłki i Euler wybił mu ją niespodziewanie spod nóg wprost na Hohmanna. Ten był już w „lotnym starcie", zmylił ciałem nadbiegającego na ratunek Szczepaniaka i posłał piłkę z kilkunastu metrów dołem w sam słupek. Nasi napastnicy mieli podobnych okazyj kilka, lecz nie zdobyli się ani razu niemal na strzał.

DZIEŁO WODARZA

Wyjątkiem był u nas Wodarz. Tak dobrze grającego Ślązaka widzieliśmy już wprawdzie parokrotnie, lecz specjalnie nasuwa się nam porównanie z meczem w Kopenhadze (1934 rok), kiedy nasz mały skrzydłowy oddał kilka strzałów w słupek, a wraz z Wilimowskim stanowił parę budzącą zachwyt wybrednych Duńczyków.

Wodarz to właściwie był wczoraj ostoją ataku, jemu też słusznie przypadł w udziale zaszczyt zdobycia wyrównującej bramki. Po płaskim, skośnym podaniu Matyasa Wodarz spokojnie mija obrońcę i strzela silnie w róg.

M. S.

LWÓW, 13.9. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano we Lwowie w ramach dnia PZPN dwa mecze towarzyskie. Pogoń wygrała z Czarnymi 2:1 (0:1). Pogoń wystąpiła w składzie mocno osłabionym. Mecz był w sumie bardzo nieciekawy, stał na niskim poziomie, gra była brutalna. Prowadzenie uzyskali Czarni przez Żurkowskiego z rzutu karnego. Wyrównał po przerwie z rzutu karnego, a drugą bramkę zdobył Luchter. Sędziował p. Rewer.

W drugim meczu Hasmonea pokonała Ukrainę 2:1 (1:1). Bramki dla Hasmonei zdobyli Pines i Silber, dla Ukrainy Skoczeń.

W Przemyślu, również w ramach dnia PZPN Czuwaj wygrał z Polonią 2:1 2:1), a w Jarosławiu jedyny mecz o mistrzostwo ligi okręgowej Ognisko Korona dał wynik 2:1 (1:1) dla Ogniska.

Wszyscy są zadowoleni.

Kiedy wynik meczu był remisowy, obie strony są zwykle zadowolone z wyniku. Tak było i tym razem. Na bankiecie po meczu kierownicy obu drużyn obsypali się wzajemnie komplementami, nie brak w nich było jednak i oświadczeń głębszej natury.

W imieniu PZPN przemawiał do gości płk. Glabisz, wręczając im, jako prezent obraz, dla graczy zaś odznaki. Podziękował również płk. Glabisz sędziemu Ekloeffowi, który otrzymał w darze księgę o Warszawie.

PREZES PZPN — JUNIORKIEM

Najmilszą częścią bankietu był jednak moment, kiedy gen. Bończa-Uzdowski winszował Kotlarczykowi i Martynie 30 meczów w reprezentacji i wręczył im papierośnice.

— Jubilaci są zwykle starymi ludźmi — powiedział p. generał — czuję się wobec nich jak juniorek. Oni grali już bowiem 30 razy a ja jeszcze ani razu. Życzę im, byśmy obchodzili jubileusz 40-tki.

MOGLIŚMY PRZEGRAĆ

Kierownicy drużyny niemieckiej są zgodni w swych opiniach. Pp. Schmidt, Xandri i Herberger, którzy jeszcze w sobotę przed meczem byli nastrojeni bardzo optymistycznie, teraz oświadczają, że są z wyniku bardzo zadowoleni, gdyż w czasie gry bardzo się bali, że mecz ten przegrają.

— My graliśmy pierwszą połowę, wy drugą — mówi dr. Xandri. W porównaniu z meczem w Berlinie w roku 1933 stwierdzam dużą poprawę u was w linii ataku.

— Tak macie teraz twardą drużynę i tylko brak wykończeń w linii ataku był powodem, dla którego nie zeszliśmy z boiska z porażką. — dodaje p. Schmidt.

Cieszę się najbardziej z tego, mówi ich trener Herberger — że kilku debiutantów zagrało dobrze. Do tych zaliczam przede wszystkim Gunthera i Eulera, który naśladował Szepana, ale daleko mu jeszcze do klasy tego świetnego gracza. Zawiódł zupełnie Janes, Mehl, Gauchel. Bardzo dobrze grał Rodziński na środku pomocy. To, że meczu nie wygraliśmy, nie jest tragedją, gdyż możemy się pocieszyć, że nie było w drużynie kilku graczy z Schalke i Norymbergi. Z Czechosłowacją za dwa tygodnie zagra drużyna w składzie znów zmienionym, ale i z tej weźmiemy kilku graczy.

SĘDZIA — DZIENNIKARZ

Sędzia Ekloeff skończył właśnie nadawanie sprawozdania przez telefon do Sztokholmu i daje nam taką opinię:

Mecz był łatwy do prowadzenia, bo bardzo fair. W obu zespołach lepsze były lewe strony. Sędziowałem mecz na Olimpiadzie z Anglikami i uważam, że Polacy grali dzisiaj lepiej. Bramki, której rzekomo miałem nie uznać, napewno nie było. Góra, który siedział za tą bramką, twierdzi natomiast stanowczo, że bek niemiecki wygarnął już piłkę z za linii.

Ciekawą jest opinia płk. Glabisza.

TWARDA DRUŻYNA W DOBREJ KONDYCJI

Wynik jest zasłużony każda z drużyn mogła bowiem mecz wygrać. Do największych zdobyczy dzisiejszego meczu zaliczam to, że drużyna nasza potrafiła walczyć bardzo twardo i ostro i przestała być miękkim zespołem. Po zatem wytrzymała tempo meczu i pobiła Niemców kondycją. Zawdzięczamy to Olimpiadzie i przygotowaniu do niej. W drugiej połowie byliśmy kondycyjnie stanowczo lepsi, a dotychczas traciliśmy w drugie, połowie to, co zarabialiśmy w pierwszej. Mankamentem zespołu jest brak płynności w linii ataku i niedowierzanie własnym siłom, które sprawia, że gracze, zwłaszcza Piec, oddają zawcześnie piłkę.

BACZNOŚĆ BRAMKARZE!...

Piłkarzy czeka niebawem nowa zmiana przepisów, uchwalona przez International Board (a przyjęta również przez F.I.T.A.), Wejdzie ona na terenie międzynarodowym w życie, po ogłoszeniu w organie oficjalnym tej organizacji. Również i PZPN będzie musiał podać inowację tę do obowiązującej wiadomości w kraju.

Zmiana dotyczy sposobu wykonania rzutu od bramki.

Obecnie piłka będzie musiała być od razu kopnięta z obrębu pola bramkowego poza linię pola karnego. W praktyce wyklucza to dotychczasowe zwyczaje podawania piłki do rąk bramkarzowi (przez jednego z partnerów), gdyż przepis nowy nakazuje wykop bezpośredni. z ziemi i poza pole karne. Jeżeli piłka granic jego nie przekroczy — rzut musi być powtórzony.

Jeśli chodzi o porównanie z meczem berlińskim, to uważam, że tam mieliśmy jednak większe, niż dzisiaj, niewykorzystane szanse wygrania, które straciliśmy wskutek nienormalnych warunków terenowych.

Kapitan związkowy p. Kałuża narzeka na zbyt jeszcze wolne akcje napadu i przetrzymywanie piłki, ale jest zadowolony z drużyny Mecz był zdaniem jego jeszcze jedną porażką systemu defensywnego, który okazuje się fikcją.

KRZYWA FALISTA NASZEJ JEDENASTKI

Dłuższy przekrój ostatnich meczów naszej reprezentacji daje nam płk. Żołędziowski.

Uważam, że linia naszych wyników osiągnęła pewną krzywą, która wzniosła się na zawodach z Anglią, potem zaczęła opadać, najniższy punkt osiągnęła z Jugosławią i teraz idzie znów w górę. Duże znaczenie mają tutaj czynniki psychiczne.

W Jugosławii były jednak anormalne warunki gry. Kontuzja Martyny, ulewa, gra przeciw wiatrowi w pierwszej połowie, w drugiej wynik był już tylko 3:4.

System bezpieczeństwa zawiódł też całkowicie. W krwi naszych zawodników tkwi gra stylem wiedeńskim, to też w Belgradzie, gdzie system krycia okazał się na szybkich przeciwników zawodnym, przeszliśmy do dawnego zwykłego systemu.

Drużyna nasza grała dzisiaj, rzecz prosta, lepiej, niż w Belgradzie, lepiej, niż na Olimpiadzie z Austrią, gorzej, niż z Anglią. Grała jednak może twardziej, niż we wszystkich dotychczasowych meczach i zaskoczyła nas świetną kondycją.

Albański miał swój najlepszy mecz, był lepszy od angielskiego z Olimpiady i od bramkarzy z Belgradu. W obronie Szczepaniak wzniósł się na wyżyny Martyny z meczu z Węgrami. Pomoc bez wad. Wasiewicz grał trzeciego obrońcę, tak już bowiem się grać nauczył. Dytko i Kotlarczyk lepiej, niż w Belgradzie.

W ataku zawiodła trójka i Piec, którzy grali gorzej, niż na wszystkich poprzednich meczach. Kombinacja Szerfke i Matyas, jakkolwiek Szerfke grał gorzej, niż na Olimpiadzie, wypadła jednak lepiej, niż Peterek Szerfke w Belgradzie, wskutek bardzo słabej gry Peterka. Zaskoczyła mnie zła forma Goda, miał on najsłabszy swój mecz, wskutek czego cierpiał Wodarz.

Gdyby atak grał tak, jak z Anglią, wygralibyśmy napewno. Matyas, zdaniem moim, przez pierwsze 20 minut grał dobrze, szedł jak nigdy naprzód, niestety, zdarza się taki mecz, nic mu nie wychodziło.

Słuchamy jeszcze kapitana zespołu, Martynę: — Mecz był ciężki i twardy. Jesteśmy z wyniku bardzo zadowoleni. Albański w bramce jest jednak najlepszy.

R. M.

Wspaniały sukces kolarzy Rzeszy

Piła—Poznań—Kalisz

Niemcy rozwijają zawrotne tempo

Kalisz, piątek

Nie ulega już wątpliwości że ustępujemy znacznie Niemcom bardziej niż w roku ubiegłym. Nawet stosunkowo dobry wynik etapu Poznań — Kalisz przegraliśmy go tylko o 3 minuty 8 sekund — jest tego potwierdzeniem, gdyż pierwsze pięć miejsc na finiszu zajęli Niemcy. W roku ubiegłym potrafiliśmy wedrzeć się w zwartą masę elity kolarstwa niemieckiego.

POSTĘPY NIEMCÓW

Czemu to przypisać, przecież niewątpliwie zrobiliśmy od roku ubiegłego ogromne postępy. Poprostu Niemcy zrobili o wiele większe. U nas poszło naprzód paru zawodników elity — tylko Zieliński, Starzyński, J. Kapiak dorastają do poziomu Niemców, u nich dwunastu kolarzy jest zupełnie równorzędnych i wybija się tylko Scheller zwycięzca 4 etapów dzięki swemu fenomenalnemu finiszowi.

To też Niemcy nie potrzebują uciekać się do tricków i sztuczek; walczą swą klasą, walczą fantastycznym tempem godnym wielkich zawodów szosowych Europy dla zawodowców, godnym mistrzostw świata czy Olimpiady. Do tego tempa nie dorośliśmy.

TEMPO! TEMPO!

Na etapie Piła — Poznań w roku ubiegłym zwycięzca miał czas 3:17:10; teraz wygrał go Scheller w 2:44:05; średnia szybkość 38.15 klm.; w roku ubiegłym 32.80!

Na etapie Poznań — Kalisz w roku ubiegłym krótszym o 30 blisko kilometrów w r. ub. szybkość była 34.140, teraz 35.5 kmg.!

Kolarze nasi byli przygotowani do tempa zeszłorocznego i dlatego nie oczekiwali takich porażek — choć nie oczekiwali też zwycięstwa. Ale z drużyną niemiecką w obecnej formie nie wygrałoby wyścigu etapowego żadne państwo na świecie. Szwajcarzy, Włosi, Francuzi odegraliby lepszą rolę niż Polacy ale po dwu etapach byliby zmiażdżeni tym potwornym tempem. Wszak po jednym etapie przejechanym z szybkością 38 kmg. powinno się odpoczywać tydzień.

NIEUDANE DYWERSJE

[illegible] Piła — Poznań (108 klm.) był jesz[illegible] etapem [illegible] dróg i miał przebieg [illegible]ny. Najpierw, zaraz po przekroczeniu [illegible] polsk[illegible] w Ujściu, chaotyczna próba [illegible]zowania Niemców — ucieczka Po[illegible] i zlikwidowanie tej próby przez [illegible]

[illegible]malny wachlarzyk Niemców i bo[illegible] próby utrzymania tempa przez Po[illegible] czołówki stopniowo odpadają Olecki, Oszajnikow i Zieliński, który jednak dzięki pomocy Starzyńskiego dochodzi znów do czoła. Ale i Niemcy są przerzedzeni, jest ich na przodzie tylko 6.

35 km. przed Poznaniem druga grupa zawierająca Niemców Leppicha, Loebera i Rulanda i Polaków Oszajnikowa, M. Kapiaka i Oleckiego jest o półtorej minuty z tyłu.

W Obornikach J. Kapiak przebija gumę i zostaje z tyłu. Tylko dwu Polaków jest w czołówce.

KARAMBOL POLSKI

Już u wrót Poznania Zieliński wpada na drzewo i ściele się pod nogi Starzyńskiemu. Podnoszą się i jadą dalej. W chwilę potem na kilometr przed metą Starzyński wpada w szynę tramwajową i łamie koło. Na reperację niema czasu. Ściskając zęby z bólu (jest obawa złamania obojczyka) — z rowerem na plecach dociera Starzyński piechotą do stadionu.

A tymczasem na kilometr przed metą Scheller ucieka i wpada samotnie na stadion; potem przychodzi w zwartej grupie czterech Niemców, potem Dubaschny, który odstał na finiszu, potem Zieliński, potem znów grupa kolarzy w której jak zwykle na finiszu lepsi są Niemcy.

Niemcy wygrywają etap z przewagą 15 minut.

SUKURS ZŁYCH SZÓS

Na etapie Poznań — Kalisz zaczęły się już złe szosy. Tempo wynosiło 35 klm. i odrazu Polacy poczuli się dobrze.

A więc udało im się pojechać też wachlarzykiem, nie zostali zdezorganizowani przez Niemców. I nadto karność zapanowała w drużynie: paru zawodników zgodziło się pójść na stracenie i ucieczkami osłabić morale Niemców.

Już za Kostrzyniem ucieka 4 Polaków, wprowadzając chaos w szeregach niemieckich. Po kilkunastu - kilometrowym zamieszaniu znów wszyscy są razem.

Po 80 klm. w czołowej grupie są Cieniewski, Kluj, Zagórski, Starzyński (jedzie po bohatersku, z obandażowanym obojczykiem, trzymając kierownicę jedną ręką) i Wasilewski, J. Kapiak, Oszajnikow.

ZIELIŃSKI WYELIMINOWANY

Zielińskiemu pęka rama, nasz najlepszy kolarz nie wchodzi już w rachubę.

Ucieka znów Zagórski i doganiają go dopiero za Jarocinem. Rewanżuje się Niemiec Schoepflin ale i jego doganiamy pod Kaliszem.

Do Kalisza wpada razem 6 Niemców i 4 Polaków. Niedaleko wtyle jest jeszcze 4 Polaków. Na finiszu w wypełnionym po brzegi stadjonie, zwycięża znowu błyskawicznie szybki Scheller za nim 4 Niemców; tylko Kapiakowi udaje się pobić Schulzego.

Wyniki indywidualne piątego etapu są następujące: 1) Schultze (N) w czasie 3:56:54.0 sek., 2) J. Kapiak (P) 3:56:54,2, 3) Ruland (N) 3:59:38,0, 4) Hupfeld (N) 3:59:38,2, 5) Schoepflin (N) 3:59:38,4, 6) Starzyński (P) 3:59:38,6, 7) Scheller (N) 3:59:38 8, 8) Oberbeck (N) 3:59:39,0, 9) Wendel (N) 3:59:39,2, 10) Oszajnikow (P) 3:59:39,4, 11) Loeber (N) 3:59:39,6, 12) Wasilewski (P) 3:59:39,8, 13) Ritter (P) 3:59:40,0, 14) Bartoszkiewicz (N) 3:59:40,2, 15) Olecki (P) 4:00:39,0, 16) Leppich (N) 4:00:39,2, 17) Dubaschny (N) 4:00:39,4, 18) Hauswald (N) 4:00:39,6, 19) Cieniewski (P) 4:00:39.8, 20) Zagórski (P) 4:01:48,0, 21) Kluj (P) 4:02:33,0, 22) Targoński (P) 4:21:23,0, 23) M. Kapiak (P) 4:29:25,0.

Czas drużyny niemieckiej wynosił 15:55:28,6 czas Polaków — 15:55:31.6.



MINIATUROWY ROWER

otrzymał Starzyński w nagrodę, jako pierwszy z Polaków, przybywający do Łodzi

WYNIKI Piła — Poznań (110 klm.): 1) Scheller (N) 2:44:05, 2) Oberbeck (N) 2:45:12, 3) Schoepflin (N) 2:45:12,2, 4) Bartoszkiewicz (N) 2:45:12,4, 5) Wendel (N) 2:45:46, 6) Dubaschny (N) 2:46:25, 7) Zieliński (P) 2:47:33, 8) Olecki (P) 2:49:06, 9) Hupfeld (N) 2:49:06 2, 10) Ruland (N) 2:49:06,4, 11) Oszajnikow (P) 2:49:06,6, 12) J. Kapiak (P) 2:49:06.8, 13 M. Kapiak (P) 2:49:16, 14) Starzyński (P) 2:50:05, 15) Kluj (P) 2:54:44. 16) Loeber (N) 2:55:12, 17) Schulze (N) 2:55:12.2, 18) Ritter (P) 2:55:12,4, 19) Hauswald (N) 2:55:12.6, 20) Cieniewski (P) 2:55:16. 21) Wasilewski (P) 2:55:18, 22) Leppich (N) 2:58:03, 23) Zagórski (P) 2:58:36, 24) Targoński (P) 3:01:45.

Niemcy 10:59:41,6, Polska 11:14:52,4. Ogólna klasyfikacja: Niemcy mają przewagę 1:19:47,6.

Etap Poznań — Kalisz (174 klm.): 1) Scheller (N) 5:22:29, 2) Hupfeld (N) 5:22:29,2, 3) Bartoszkiewicz (N) 5:22:29,4, 4) Ruland (N) 5:22:29.6, 5) Dubaschny (N) 5:22:29,8, 6) J. Kapiak (P) 5:22:30, 7) Schulze (N) 5:22:30.2, 8) Kluj (P) 5:22:30.4, 9) Oszajnikow (P) 5:22:36,6, 10) Loeber (N) 5:25:20, 11) Oberbeck (N) 5:25:20 2, 12) Wasilewski (P) 5:25:27, 13) Leppich (N) 5:27:15, 14) Schoepflin (N) 5:29:02, 15) Ritter (P) 5:30:40. 16) Hauswald (N) 5:33:51, 17) Olecki (P) 5:36:50, 18) Starzyński (P) 5:36:50,2, 19) Targoński (P) 5:30:50,4. 20) Cieniewski (P) 5:36:50,6, 21) Wendel (N) 5:48:42.

Niemcy mają przewagę 1:22:49,6.

Niemcy 21:29:57,2. Polska 21:32:58.



PIERWSZY POSIŁEK

Po ukończeniu wyścigu Berlin — Warszawa. Kluj i Ritter popijają lemoniadę. Obok Niemiec Leppich

Resztki złudzeń stracone

Dwa ostatnie etapy wyścigu Berlin — Warszawa

Etap Kalisz — Łódź był odcinkiem wyścigu, na który najwięcej liczyło nasze kierownictwo. Wyrażając się w dwuch słowach: droga do Łodzi jest zła, Niemcy nie będą mogli tworzyć wachlarzyków i nie narzucą tempa.

Istotnie Niemcy nie byli w stanie należycie zorganizować swą drużynę, jechali gęsiego, niepokojeni jednak co chwilę przez słabszych Polaków, których kierownictwo polskie zepchnęło do roli t. zw. „rozrabiaczy".

BEZ WACHLARZYKÓW

Niemcy nie zdołali stworzyć wachlarzyku — mniejsza o to, czy stało się to z powodu fatalnej szosy, czy na skutek taktyki Polaków. Niemców kurz gryzł w oczy, ręce tłukły się o kierownice.

Na drodze do Łodzi Niemcy zwolnili tempo, jechali słabiej, niż poprzednio, ale mimo to potrafili jeszcze nadać inicjatywę, potrafili walczyć i właściwie w dalszym ciągu pozostali stroną atakującą.

Kapiakowi Józefowi udało się uciec. Powiedzmy szczerze, że w tej ucieczce dopomógł mu Niemiec Schultze, który miał porachunki z Schellerem i próbował jeszcze współzawodniczyć z nim w konkurencji indywidualnej.

UCIECZKA KAPIAKA

Tak więc Polak i Niemiec jechali wspólnym wysiłkiem koło 80 klm., wspierając się wzajemnie i dając sobie zmiany. Kapiak jechał istotnie wspaniale, wytrzymał trudną ucieczkę na fatalnej drodze. Inna sprawa, że pozostali Niemcy zachowali się dość biernie wobec ucieczki Polaka. Na pewno inaczej przedstawiałaby się sprawa, gdyby Niemcy nie mieli w zapasie przeszło godziny awansu.

Pozostali polscy kolarze jechali etap wraz ze zwartą grupą niemiecką (Starzyński, Oszajnikow, Wasilewski, Rytter, Olecki i Cieniewski). Targoński, Kapiak M., Kluj — zamykali pochód.

3 SEK., ALE PORAŻKA

Etap przegraliśmy z różnicą 3 sek. przegraliśmy go właściwie nie w Kaliszu, ale jeszcze podczas pertraktacji w Berlinie. Nasze kierownictwo zdawało sobie dobrze sprawę, że nawet, gdy utrzymamy się z Niemcami na szosie, to półtora okrążenia na torze musi nas zgubić i dążyło do finiszu na szosie, na co Niemcy nie przystali.

Przekonaliśmy się o tem już w Kaliszu, kiedy końcowe sprinty decydowały o wielu miejscach. W Kaliszu nie odczuliśmy tego tak boleśnie jak w Łodzi. Starzyński wyrobił sobie znaczny awans na miejskich kocich łbach, który musiał stracić na torze. To samo można powiedzieć o Kapiaku Józefie, Oszajnikowie czy Wasilewskim. Może jeden Olecki umie jeździć na torze — ale ten znów okazał się zupełnie poza formą.

NIEMCY LEPSI...

Nasuwa się więc logiczny wniosek: Niemcy górują nad nami pod każdym względem — na szosie i torze. Górują wszechstronnością, techniką i taktyką jazdy, a przedewszystkiem wyrównaniem zespołu.

Można przecież zupełnie śmiało powiedzieć — najgorszy z Niemców może współzawodniczyć z najlepszym Polakiem.

Zatem do czego zmierza umiejętność naszych kolarzy? Chyba do ekwilibrystyki, jazdy na kocich łbach, czy na polnych ścieżkach... Czyż tego rodzaju specjalizacja naszych zawodników może pozwolić na zorganizowanie silnej i wyrównanej drużyny, która mogłaby współzawodniczyć z europejską klasą? Czy możemy liczyć na sukcesy na mistrzostwach świata, czy na Olimpiadzie...?

Okazało się, że zostaliśmy zdeklasowani przez Niemców i bądźmy zadowoleni, że przegraliśmy „zaledwie" różnicą 1:38.53.8.

Powróćmy jeszcze do etapów. A więc w wyścigu do Łodzi nie brał już udziału Zieliński, który wycofał się niezbyt honorowo. Złamał uprzednio ramę i nie chciał jechać na nowej, która może nie była zbyt dopasowana, lecz w każdym razie rower jego był przyszykowany należycie do dalszej jazdy. Kapitulacja ta nastąpiła bardzo nie w porę i kto wie, czy nie osłabiła psychicznie naszej drużyny.

Jak już wspominaliśmy najciekawszym momentem walki była ucieczka Schultzego i Kapiaka J., która w rezultacie dała zwycięstwo Niemcowi. Dwaj ci zawodnicy wyrobili sobie awans trzyminutowy, jadąc tempem przeciętnym około 31 klm. godz.

Na tor w Helenowie wpadli pierwsi Starzyński i Oszajnikow. Obaj Polacy ulegli jednak Niemcom na finiszu.

W następnej grupie przychodzi Olecki przed Zagórskim, Klujem, Targońskim i Kapiakiem M.

CIĄGLE NADZIEJE

Po względnie szczęśliwym etapie Kalisz — Łódź, wyruszyliśmy w dalszą drogę do Warszawy z dużymi nadziejami. Wierzyliśmy w ostatni wysiłek naszych zawodników, którzy postanowili dojechać jako zwycięscy do stolicy. Byliśmy przekonani, że ambitny Józef Kapiak zainicjuje nową ucieczkę.

Zapomnieliśmy jednak o dwuch rzeczach, że w kolarstwie istnieją defekty oraz, że droga z Łodzi do Warszawy jest znacznie lepsza, niż z Kalisza do Łodzi.

KAPITULACJE

Olecki ma poważny defekt jeszcze na ulicach Łodzi i wsiada do auta. Taki sam los spotyka Wasilewskiego, który również kapituluje. Pierwszy odpada Zagórski — który robi wrażenie bardzo wyczerpanego.

Gorsza sprawa, że Kapiak Józef przed Łowiczem musi zmieniać gumę i traci dużo czasu. Już wówczas stało się jasne, że nikt z Polaków nie będzie pierwszy w Warszawie.

Pozostali nam właściwie jedynie Starzyński i Oszajnikow. Istotnie, obaj ci ambitni kolarze dali z siebie wszystko i wpadli do Warszawy w grupie niemieckiej, bardzo niedaleko za trzema Niemcami Schellerem, Bartoszkiewiczem i Wendlem, którzy uciekli przed miastem.

NA PIECHOTĘ

Cóż, kiedy pech prześladował Oszajnikowa i przy wjeździe na Dynasy spadła mu guma i musiał finiszować na piechotę.

Starzyński na finiszu przegrał z Oberbeckiem, bijąc jednak Hupfelda i Schöpflina. Targoński, Kluj przyjeżdżają po 6 minutach za pierwszymi.

Przegraliśmy gładko—przegraliśmy w dużo większym stosunku, niż ubiegłego roku. Rok temu red. Jan Erdman pisał po wyścigu:

ROK TEMU ZACHWYT

„Wracamy do Warszawy pod wrażeniem odkrycia nowej gałęzi sportu, w której mamy wszelkie dane zostać potęgą światową. Tym sportem jest lekceważone dotąd zawsze kolarstwo szosowe, dla którego nigdy nie było pieniędzy, serca, ani mecenasów.

Naprzekór wszystkiemu, naprzekór wszelkim przeszkodom, nasza szosa zdobyła dobre złote ostrogi właśnie w tym wyścigu, który wskutek milczącej zmory niechętnych miał wogóle nie dojść do skutku".

NIESTETY, DZISIAJ INACZEJ

My nie będziemy zapatrywali się tak optymistycznie. Nie możemy przecież sprowadzać sztuki kolarskiej jedynie do umiejętności jeżdżenia na wybojach, czy też wygrywać wówczas gdy kurz gryzie przeciwnika w oczy.

Miarodajnymi były dla nas etapy niemieckie, gdzie na asfaltowych drogach byliśmy zerem wobec Niemców. A przecież musimy chyba i w Polsce dojść kiedyś do dróg równorzędnych szlakom europejskim...

Nie ulega zatem wątpliwości, że cofnęliśmy się wstecz. Nie szukamy tymczasem przyczyn — konstatujemy niezbicie fakt.

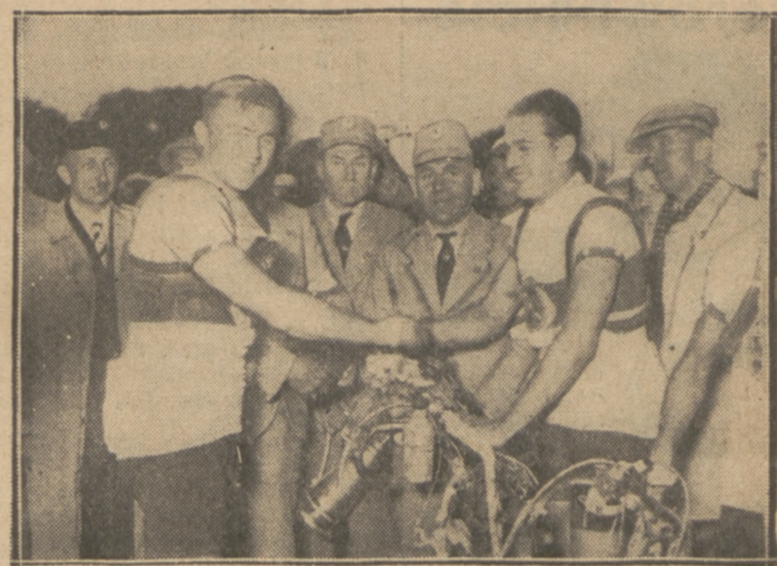
Takiego samego zdania był zresztą sekretarz generalny związku niemieckiego Schirmer, który wyraźnie powiedział:

TO WIDZĄ INNI

— Pogorszyliście się przez rok w takim samym stosunku w jakim Niemcy poczynili postępy. Spodziewaliśmy się zaciętej walki — zawiedliśmy się.

Może najprzykrzejszym zawodem jest słaba postawa drużyny olimpijskiej, która bądź co bądź spisała się dobrze na Olimpiadzie. Olimpijczycy jednak, prócz Starzyńskiego, zawiedli kompletnie. Zieliński nie wytrzymał psychicznie. Olecki wykazał zastraszający spadek formy, jak zresztą i Kapiak Miecz. Targoński był również w bardzo złej kondycji, a ponadto nie wykazywał żadnego ducha walki.

K. Gryżewski.



GRATULUJĘ

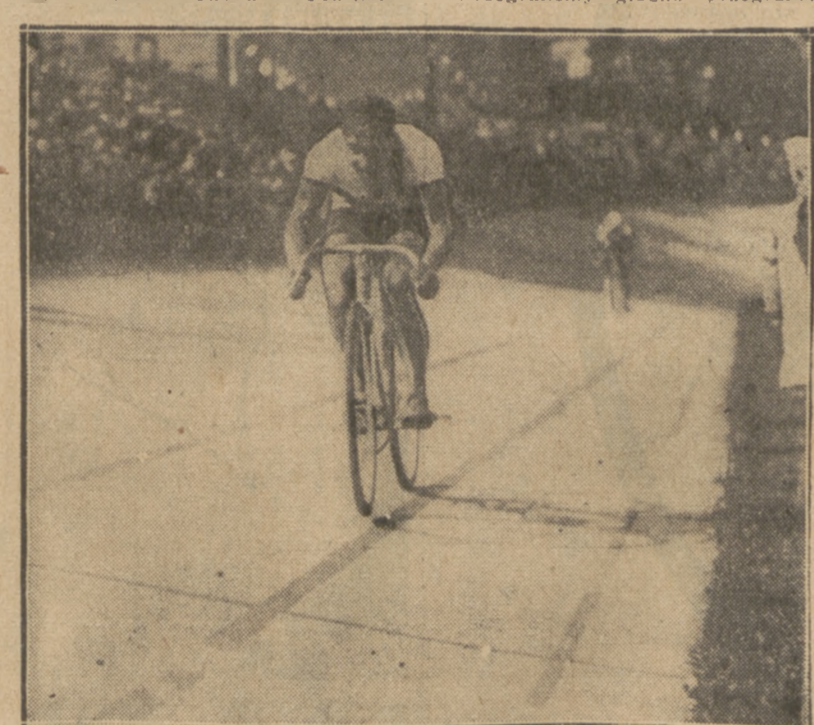
mówi Niemiec, Scheller, który wygrał cztery pierwsze etapy wyścigu Berlin — Warszawa do swego rodaka Schulzego, zwycięzcy odcinka piątego Kalisz — Łódź

Szczegółowe rezultaty na ostatnim etapie przedstawiają się następująco: 1) Scheller (Niemcy) w czasie 4:35:11,0 sek., 2) Bartoszkiewicz (N) 4:35:11,2, 3) Wendel (N) 4:36:46,2, 4) Oberbeck (N) 4:36:46,4, 5) Starzyński (P) 4:38:31,4, 6) Hupfeld (N) 4:38:31,6, 7) Schoepflin (N) 4:38:31,8, 8) Ruland (N) 4:38:31,9, 9) Hauswald (N) 4:38:32 2, 10) Targoński (P) 4:38:32,4, 11) Kluj (P) 4:41:26,6, 12) Oszajnikow (P) 4:41:26,8, 13) Lepich (N) 4:44:41,4, 14) Ritter (P) 4:44:41,6, 15) Dubaschny (N) 4:47:01,4, 16) Cieniewski (P) 4:47:01,6 17) Loeber (N) 4:53:02,4, 18) Kapiak J. (P) 4:53:02,6, 19) Schulze (N) 5:00:25,4, 20) Kapiak M. (P) 5:10:07,4, 21) Zagórski (P) 5:18:08 4.

Ogółem Niemcy uzyskali na tym etapie czas 18 godz. 23 min. 54,8 sek., a Polacy — 18:39:56,8 sek., różnica na korzyść Niemców wyniosła 16 min. 2 sek.

Ogólna klasyfikacja wyścigu: 1) Niemcy w ogólnym czasie 102:21:44,6 sek., 2) Polska w og. czasie 104:00:38,4.

Wyniki indywidualne: 1) Scheller w czasie 25:34:33,8, 2) Oberbeck 25:40:09,2, 3) Hupfeld 25:42:55,8, 4) Ruland 25:42:58,6, 5) Bartoszkiewicz 25:44:51,2, 6) Schoepflin 25.45:35,8, 7) Dubaschny 25:54:14.4, 8) Oszajnikow 26:04:24,8, 9) Schulze 26:07:52,6. 10) Hauswald 26:12:22,0, 11) Wendel 26:13:47,8, 12) Starzyński 26:14:51,0, 13) Loeber 26:17:21,2, 14) Kapiak J. 26:17:59,4, 15) Leppich 26:22:20,4, 16) Kluj 26:27:33,6, 17) Cieniewski 26:44:02 0, 18) Ritter 26:45:03.0, 19) Targoński 27:13:20,4, 20) Zagórski 27:35:07,2, 21) Kapiak Miecz. 28:35:22,8.



JAK ZWYKLE

Kończy Scheller etap jako pierwszy i wygrywa wyścig.



LEPPICH LEŻY

Wywrotka na szosie do Warszawy. Wydostać zaplątane w kołach nogi pomaga Niemcowi przygodny widz na szosie.

Rozstrzygnięcie konkursu Olimpijskiego

Piękne nagrody firmy „Agfa" w rękach naszych Czytelników

Raz jeszcze powrócić musimy do bilansu olimpijskiego, likwidując konkurs ogłoszony przed Igrzyskami Berlińskimi. Uczestnikom postawiliśmy wtedy pytanie:

które miejsce zajmie Polska w klasyfikacji narodów, a uzupełnieniem zadania miało być typowanie ilości zdobytych punktów i medali.

Pewną zwłokę w rozstrzygnięciu konkursu wywołał przykry incydent z zakwestionowaniem zdobycia srebrnego medalu przez naszych jeźdźców. Ponieważ jednak, już po całej sprawie, nadesłano do P. K. Ol. z Berlina nawet dyplomy honorowe — musimy uznać obecny stan faktyczny za obowiązujący. Jest on następujący:

1) **19-te miejsce**
2) **9 punktów**
3) **3 medale srebrne**
4) **3 medale bronzowe.**

Przypominamy, że pod uwagę nie brano wyników konkursu sztuki.

Jak to zwykle bywa, gdy zadanie jest niesłychanie trudne do rozwiązania, ze względu na skomplikowaną formę i szeroką względność odpowiedzi, konkurs zgromadził, w proporcji do samego zainteresowania Olimpiadą, niezbyt wielką ilość odpowiedzi,

a mianowicie 1347.

W liczbie tej znajduje się 205 kuponów nadesłanych wraz z opłatą 50 groszy na Fundusz Olimpijski, co dało kasie P. K. Ol. kwotę

Zł. 102 gr. 50.

Sprawdzenie i zakwalifikowanie całego materiału było dlatego specjalnie trudne, że żaden z uczestników nie przewidział wyników Olimpiady, należało więc ustalić, stosownie do warunków konkursu, odpowiedzi najbardziej zbliżone do rzeczywistości. A odbiegała ona niestety ogromnie od brzmienia kuponów, wśród których typowano prawie za każdym razem zdobycie conajmniej jednego złotego medalu!

Najtrafniej przewidział sytuację, w jednym z czterech nadesłanych kuponów,

p. Nowiński Stanisław z Warszawy,

gdyż jego karta konkursowa brzmi:

1) 17-te miejsce
2) 8 punktów
3) 2 medale srebrne
4) 3 medale bronzowe.

Pesymizm ten, jak zapewne oceniono by „typ" p. Nowińskiego przed Olimpiadą, przyniósł mu jednak pierwszą nagrodę,

piękny aparat fot. „Agfa".

Również dwa aparaty fotograficzne tejże światowej firmy zdobyli

II. p. Kolarski Stanisław, Borysław

III. p. Heinrich Leon, Kielce

zajmując drugie i trzecie miejsce w konkursie.

Oto dokładne sprecyzowanie trzech pierwszych nagród:

I NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Compur f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom;

II NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Rekord f:6,3, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom;

III NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Clack f:8,8 i 3 rolki Agfa Isochrom.

Dalsze 15-cie nagród w postaci 3 rolek fot. „Agfa Isochrom, format 6 X 9 zdobyli p. p.

Andrzej Chrzanowski, Kutno, Matejki 5.
Antoni Jasiński, Mogilno, Plac Piłsudskiego 23.
Stefan Matuszewski, Warszawa, Em. Plater 30, m. 12.
Erwin Ilner, Łódź, 28 plk. Strzelców Kaniowskich 26.
Bronisław Biliński, Kraków, Sąd Grodzki, Starowiślna 13.
Edward Jaroch, Rembertów, Hotel oficerski.
Olszewski Stefan, Warszawa IV, Mała 3, m. 5
Kazimierz Lech, poczt. Kazimierz koło Strzemieszyc kop. „Kazimierz".
Stanisław Dębski, Pruszków, Szkolna 23.
Jan Seifert, Kraków, Król. Jadwigi 20.
Franciszek Beba, Kościan, Starostwo.
Piotr Pietkiewicz, Wilno, 3 bat. sap. wil., fryzjernia.
Kazimierz Herz, Katowice, ul. Piłsudskiego 46.
Leon Albrecht, Warszawa, Tarczyńska 22, m. 26.
Kazimierz Lewiński, Warszawa, Koszykowa 54 m. 10.

Nagrody roześle zdobywcom bezpośrednio firma „Agfa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 14.

P. Marian Strzelecki, redaktor naczelny Przeglądu Sportowego powrócił z urlopu wypoczynkowego.

Rekordami żegna nas Walasiewiczówna

Startując na pożegnalnych zawodach we Lwowie

Sobotnie zawody lekkoatletyczne we Lwowie, rozegrane przy udziale kobiecej drużyny olimpijskiej, Noji, Kucharskiego, Schneidra, oraz czołowych sił lwowskich były nader miłą niespodzianką.

Niespodzianką dwojakiego rodzaju. Spełniły w stu procentach swój cel propagandowy, dopisały poza tym niemal w całości sportowo. Może w niektórych konkurencjach nie dochodziło do spodziewanej walki, same jednak wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania, co tem godniejsze jest podkreślenia, że zawody rozgrywano podczas bardzo dotkliwego zimna.

Specjalnie wielki poklask zyskały sobie panie. Nasze wszystkie trzy olimpijki znajdują się obecnie w formie, która ciągle jeszcze daje gwarancję osiągania rezultatów przekraczających miarę codzienności.

Przedewszystkiem Walasiewiczówna, która jak nam oświadczyła — znajduje się obecnie w szczytowej formie swego życia. Wyrównany rekord świata na 60 m. i narodziny nowego rekordu świata na 80 m. są zasługą jej znakomitego stanu fizycznego i bieżni lwowskiej — która jak twierdzi Walasiewiczówna, jest w obecnym stanie niezrównana i najszybsza w Polsce.

Oba biegi wygrane przez Polkę w czasach 7.3 i 9.5, wskazują dobitnie w jak znakomitej formie jest ona obecnie. Jej niezrównana siła biegu i szybkość, uwypukliły się dopiero w całej pełni podczas biegu na 80 m. w którym nietylko że pobiła na głowę Batiukównę ale ogromem swej bezgranicznej przewagi i wyższości, wprawiła w zdumienie całą widownię.

Kwaśniewska wraz z Wajsówną nie wysilały się początkowo zbytnio, skoro jednak wyniki ich odbiegały od normalnych możliwości, wówczas jeden czy dwa rzuty, wykonane przy większej rozwadze umożliwiły im osiągnięcie zupełnie przyzwoitych wyników. Kwaśniewska osiągnęła nawet w końcowych rzutach tak wielki „gaz", iż potrafiła uzyskać wynik znacznie lepszy od jej rezultatu berlińskiego.

Z pośród konkurencji panów największe zainteresowanie budził pojedynek w skoku o tyczce Schneidra z Morończykiem. Ślązak wygrał łatwo i pewnie rezultatem 4.02. Morończyk skakał bardzo nierówno, był wybitnie ociężały zrzucał poprzeczkę niemal przy każdej wysokości.

Bez specjalnie wielkiego wrażenia rozegrano bieg na 1500 m. Noji prowadził z Kucharskim od startu do mety. Przez pewien czas wysunął się wprawdzie na czoło Korzeniowski, trwało to jednak krótko. Na 400 m. przed metą obaj olimpijczycy oderwali się od pozostałej grupy bardzo wyraźnie, rozgrywając bieg pomiędzy sobą. Na finiszu Kucharski był szybszy.

Z pozostałych konkurencji zasługuje na uwagę zupełnie nie przypadkowa forma Szczerskiego, która podciąga się coraz bardziej oraz niezwykła pewność i staranność cechująca Semkowicza w skoku wwyż.

W sprintach bezkonkurencyjnym był Śliwak. Sztafeta szwedzka wypadła chyba najgorzej, psując dodatnie wrażenie zawodów swą ślamazarnością i nieumiejętną zmianą pałeczek.

Same zawody rozgrywano w bardzo miłej, niezwykle serdecznej atmosferze. Widownia zgromadzona w pokaźnej liczbie 4000 osób, szczególnie gorącą owację zgotowała wszystkim paniom. Przed zawodami nastąpiło powitanie olimpijczyków. Walasiewiczówna, Kwaśniewska i Wajsówna otrzymały od Pogoni bukiety kwiecia, a Kucharski pamiątkową statuetkę.

Po ukończonych konkurencjach, nastąpiło istne oblężenie szatni naszych olimpijek. Cyfra pragnących uzyskać autograf Walasiewiczówny, zamienić parę słów z Wajsówną, czy wreszcie móc spojrzeć na Kwaśniewską, przybierała tak wielkie rozmiary, iż przed szatniami Pogoni powstały ogonki rzadko spotykanej długości.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: 100 m.: 1) Śliwak (SM.) 11.2, 2) Danowski (AZS) 11.5, 3) Druzniak (Pog.) 11.6, w konkurencji juniorów: 1) Orlewicz (Pog.) 11.5, 2) Edward (AZS) 11.6, dysk: 1) Begaj (Pog.) 38.55, kula: 1) Begaj (Pog.) 12.25, 2) Szczerski (Pog.) 12.13, bieg 200 m.: 1) Śliwak (SM.) 22.3, 2) Danowski (AZS) 23.8 3) Panas (Pog.), w konkurencji juniorów: 1) Orlewicz (Pog.) 23.8, 2) Edward (AZS) 24.4, skok o tyczce: 1) Schneider (Pogoń—Katowice) 4.02, 2) Morończyk (Warszawianka) 3.84, oszczep: 1) Szczerski (Pog.) 55.68, bieg 1500 m.: 1) Kucharski (Pog.) 4.07.6, 2) Noji (Leg.) 4.09.2, 3) Korzeniowski (Pog.) 4:21.5, skok wwyż: 1) Semkowicz (SM.) 1.81.5 sztafeta szwedzka: I drużyna kombinowana (Zygmant, Krzanowski, Śliwak, Panas) w czasie 2:08.7, 2) II drużyna kombinowana w identycznym czasie.

Panie: bieg 60 m.: 1) Walasiewiczówna (Warszawianka) 7.3, rekord świata wyrównany, 2) Batiukówna (Strzelec) 8.2, bieg 80 m.: 1) Walasiewiczówna w czasie nowego rekordu świata 9.5, 2) Batiukówna (Strzelec) 10.2, dysk: 1) Wajsówna (Sokół) 42.35, kula: 1) Wajsówna 10.89, oszczep: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 41.35.

Coraz więcej nokautów

POZNAŃ, 13.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach poznańskiego okręgu w klasie A Warta II pokonała Cujavię 9:7.

W w. muszej Wolniakowski III zremisował z Łada (C), w koguciej Radomski II (C) znokautował w II starciu Tugemana (W). W piórkowej Frankowski (W) pokonał Dudziaka (C) na punkty, w lekkiej Vogt (W) pokonał przez nokaut w II starciu Niemczyka (C). W półśredniej Jarecki (W) wygrał na punkty z Pierardem (C), w średniej Wolniakowski I zwyciężył Sobeckiego (C) na punkty, również na punkty pokonał Lewandowski w wadze półciężkiej Gniota (W), oraz w ciężkiej Zieliński (C) wygrał z Sawbyskim.

W klasie B Warta pokonała Stellę (Gniezno) w stosunku 10:6. Walki stały na bardzo niskim poziomie, o czym świadczy duża ilość nokautów.

W w. muszej Ratajczak (W) pokonał przez nokaut w II starciu Małowińskiego, w koguciej Szutek (S) wygrał przez k. o. w II starciu z Kaźmierczakiem, w piórkowej Janowski zwyciężył przez k. o. w II starciu Skobasińskiego, w lekkiej Barski (W) wygrał przez poddanie się w II starciu Stenzla (S), w półśredniej Wolniakowski II uzyskał punkty bez walki, w średniej Pawlak pobił na punkty Sonerajskiego (S), w półciężkiej Sitkowski (S) wygrał przez k. o. w IV starciu z Nowaczykiem.

POZNAŃ, 13.9. — Tel. wł. — W spotkaniu o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu w kl. A HCP dość niespodziewanie pokonał Sokoła 10:6, rewanżując się za przegraną w ub. roku w tym samym stosunku. W wadze muszej Liszke (HCP) pokonał na punkty Romańskiego I. W koguciej Janowczyk wysoko wypunktował Kokeckiego. W piórkowej Pela (S) pokonał na punkty Jukana. W lekkiej Walkowiak (HCP) zwyciężył Woźniaka. W półśredniej Misiurewicz (S) zwyciężył na punkty Przymusińskiego.

W średniej Kaźmierczak (HCP) pokonał Rogowskiego, w półciężkiej Klimecki (HCP) wygrał przez k. o. w drugim starciu z Przybylskim, w ciężkiej po b. nieciekawej walce Adamczyk (HCP) pokonał przez k. o. w drugim starciu Tilgnera.

10 lat pływaków Pogoni

LWÓW, 13.9. — Tel. wł. — Sekcja pływacka Pogoni, mająca wielkie zasługi dla rozwoju tego sportu na terenie Lwowa, obchodziła w sobotę i w niedzielę 10-lecie swego istnienia.

Z okazji tej odbył się trójmecz pływacki przy udziale stołecznego Delfinu, Krakowskiej YMCI i drużyny jubilata oraz czwórmecz piłki wodnej z udziałem trzech wyżej wymienionych drużyn oraz lwowskiej Hasmonei. Cała impreza rozegrana została na krytej pływalni i zgromadziła bardzo wielu widzów.

W sobotę przed rozpoczęciem zawodów odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa. Wszystkie drużyny ustawiły się obok trybuny i zostały powitane przez zarząd Pogoni, po czym nastąpiło składanie gratulacyj oraz pamiątkowych upominków sekcji pływackiej Pogoni.

Zawody stały na dobrym poziomie, ale nie przyniosły specjalnie wybitnych wyników. Przedstawiają się one następująco: 200 m. styl dowolny Bocheński (D) 2.37.8, 2) Zguda (YMCA) 39.4, 100 m. klasyczny Kot III (P) 1.26.5, Bogdani (YMCA) 1.28.2, sztafeta 4x200 1) YMCA 11.02.8, 2) Delfin 11.54.4, 3) Pogoń 12.14.

100 m. dow. Bocheński (D) 1.04.7, 2) Zguda (YMCA) 1.08.9, 3) Rasehlewski (YMCA) 1.10.6. 100 m. nawznak Kot II (P) 1.26, 2) Kowalski (YMCA) 1.30.7, 3) Bieniewicz (D) 1.35.1. 200 m. klasyczny Kot III (P) 3.12.4, 2) Bogdani (YMCA) 3.14.2. Sztafeta 5x50 styl dowolny YMCA 2.36.8, 2) Pogoń 2.37.5, 3) Delfin 2.38.5, sztafeta 3x100 styl zmienny 1) Pogoń w składzie Kot I, Kot II, Kot III 4.01, 2) YMCA, 3) Delfin.

Kot I należy wprawdzie klubowo do krakowskiej YMCA, jednakże za zgodą klubu krakowskiego startował tym razem w barwach Pogoni w towarzystwie swoich młodszych braci.

Mecze piłki wodnej przyniosły nast. wyniki: Delfin — Hasmonea 5:1 (3:0), wszystkie bramki dla Delfinu uzyskał Bocheński, dla Hasmonei Schütz, YMCA — Pogoń 4:2 (2:1). Bramki zdobyli dla YMCA Ochalski 3 i Kot I, dla Pogoni Wojnarowicz i Kot II.

Odpowiedzi Redakcji

P. Naim., Ryga. Dyrektorem sportowym w YMCA jest p. Miłosz Stalewski (Marji Konopnickiej 6).

P. Wol. Maks., Lwów. Gra w Naprzodzie (Lipiny).

P. Ant. Fel., Grudziądz. Prosiliśmy bezpośrednio po zebraniu. Teraz trzeba czekać na nowe wypadki. Tabela taka będzie.

Dwa grzyby w barszcz

Śląsk cierpi na przesyt lekkiej atletyki

CHORZÓW, 13.9. — Tel. wł. — Piękna słoneczna, typowo jesienna niedziela wczorajsza na Śląsku stała pod znakiem zapomnianej lekkiej atletyki. Na stadionie chorzowskim odbył się miedzyklubowy mecz pań Warszawianka — Stadion, a na stadionie katowickim zorganizowała Pogoń meeting olimpijczyków, korzystając podobno z ich wolnej niedzieli po zawodach we Lwowie. Fakt zbiegu dwu pierwszych w tym roku urządzonych imprez lekkoatletycznych na większą skalę musi wywołać pewne krytyczne refleksje, tym bardziej, że odbywały się one o jednej i tej samej godzinie, że reklamowano kilku asów zarówno w zawodach chorzowskich, jak i katowickich, że wreszcie kilka zapowiedzianych gwiazd z Heljaszem na czele nie zjechało wcale na Śląsk, no i że organizacja obu imprez szwankowała.

W Katowicach dlatego, że Śląski O.Z.L.A. nie wydelegował sędziów, w Chorzowie zaś wskutek nieumiejętnego zestawienia poszczególnych konkurencji i przeciągnięcia się zawodów.

O ile impreza chorzowska, gdzie lekka atletyka ma swoją chlubną tradycję, cieszyła się powodzeniem u publiczności, o tyle meeting katowicki znalazł konkurencję w meczu piłkarskim Dąb — Pogoń, jaki odbył się bezpośrednio potem.

4 MTR SCHNEIDRA.

Z rezultatów uzyskanych na boisku miejskiego komitetu w Katowicach na specjalne podkreślenie zasługuje wynik Sznajdra w skoku o tyczce. Katowiczanin skoczył 4.03 i strącił lekko poprzeczkę przy wysokości 4.16.

Gdyby nie wielkie zmęczenie Ślązaka, który wraz z innymi olimpijczykami przyjechał prosto na boisko ze Lwowa w konkurencji tej mielibyśmy do zanotowania niewątpliwie wynik rekordowy. Spełniła ona pokładane w niej nadzieje. Wajsówna rzuciła dyskiem 40.55 i wygrała skok wwyż, Kucharski wygrał swój bieg lekko, choć wynik starzejącego się Rakoczego wart jest podkreślenia.

Pozostałe wyniki naogół zadowalające, choć panie raczej zawiodły.

Skok o tyczce: Sznajder (Pogoń) 4.03, 2) Mucha (CKS Czeladź) 3.53. Skok w dal: Dyka (Sokół Krywałd) 6.31, 2) Mucha (CKS) 6.22. Pchnięcie kulą: Wyrobek (Sokół Krywałd) 12.05, 2) Karwod (Sokół Krywałd) 11.44. Rzut dyskiem: Wyrobek (Sokół Krywałd) 36.12, 2) Stalmach (KPW Katowice) 34.73. 100 m.: Mueller (Pogoń Katowice) 11.4, 2) Dyka (Sokół Krywałd) 11.6.

U pań 100 m.: Biskupówna (KPW Katowice) 13.7, 2) Danielówna (CKS) 15. Skok wwyż: 1) Wajsówna 1.43, 2) Biskupówna 1.42. Rzut dyskiem: Wajsówna 40.55. 2) Orzełówna (KPW Katowice) 32.17. 800 mtr.: 1) Kucharski 1:58.6, 2) Rakoczy (Pogoń) 2:01.

KOBIETA TEAM

Mecz chorzowski zakończył się spodziewanym niemniej jednak zbyt wysokim zwycięstwem pań z Warszawianki w stosunku 70:41. Rezultat meczu o puchar p. płk. Gebla, prezesa Warszawianki przesądziła obecność Walasiewiczówny, która startując w sześciu konkurencjach zajęła sześć pierwszych miejsc.

Panna Stanisława wygrała pozatem i sztafetę dla swego zespołu. Rekordzistka, jak po całonocnej podróży ze Lwowa, uzyskała wcale dobre wyniki, z których na uwagę zasługuje ...wynik w rzucie oszczepem 36.60. Pozostałe zawodniczki gości nie wybiły się specjalnie.

Zespół Stadionu „wzmocniony" Kałużową zawiódł pokładane w nim nadzieje. Ze sławnej ongi drużyny pozostały już tylko gruzy, a narybku nie widać wcale.

Wyniki: 80 m. płotki: 1) Hoffmanówna (S) 14.5, 2) Trelanka (S), 3) Zakrzewska (W). Kula: 1) Walasiewiczówna 11.32, 2) Sadowska (W) 10.68, 3) Dybalanka (S). Skok wwyż: 1) Duninówna (W) 1.38, 2) Zakrzewska (W), 3) Wyżgołówna. 60 m.: 1) Walasiewiczówna 7.7, 2) Chrzanowska, 3) Hoffmanówna. Dysk: Walasiewiczówna 32.68, 2) Dudkówna (W), 3) Żyłkówna (S). 200 m.: Walasiewiczówna 25.5. 2) Mądralówna (W), 3) Trelanka (S). Skok w dal: Duninówna 4.83, 2) Hoffmanówna (S), 3) Chrzanowska (W). Skok w dal z miejsca: 1) Hoffmanówna (S) 2:13, 2) Duninówna (W) 3) Chrzanowska (W). 500 m.: 1) Smętkówna 1:34.6, 2) Zakrzewska (W), 3) Gniotkówna (S). Rzut oszczepem: Walasiewiczówna 36.60, 2) Dutkówna (W) 3) Żyłkówna (S). Sztafeta 60 x 75 x 100 x 200: 1) Warszawianka 61.3, w składzie Duninówna, Mądralówna, Chrzanowska, Walasiewiczówna. Czas Stadionu 65.

ELIMINACJE

Jako nadprogram odbyło się kilka konkurencji o charakterze elimiacyjnym przed drugim trójmeczem międzynarodowym Górny Śląsk — Śląsk Opolski — Wrocław, który w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Waldenbergu, oraz próba bicia rekordu sztafety 4 x 1500 m.

Wyniki: 400 m.: 1) Danielak (Pogoń Katowice) 54.9, 2) Porażka (Stadion). Skok w dal: 1) Chmiel (PPW Katowice) 6.36, 2) Goj (Stadion). Oszczep: 1) Nieszyn (Stadion) 52.90, 2) Żyłka (Sokół Chorzów). Sztafeta 4 x 100 m. Stadion 47.0. Próba bicia rekordu w wyszukanej sztafecie 4 x 1.500 m.: udała się. Rekord pobito o 30 sek. wynikiem 18:28.5. W sztafecie biegali Iwczok, Jonik, Hartlik i Nowak.

A Rombalski.

Groźni biegacze Belgji

ostoją zespołu na mecz warszawski

Mecz z Polską i Węgrami w dniu 20 września w Warszawie będzie dla Belgów oficjalnym zakończeniem biegów na bieżni. Potem aż do marca przyszłego roku, słyszeć się będzie jedynie o bardzo popularnych tu cross-country.

Spotkania warszawskie są właściwie jedynymi, jakie lekkoatleci belgijscy rozegrają w ciągu bieżącego roku. Początkowo mecz ten był projektowany na czerwiec i miał służyć jako przegląd sił przed Igrzyskami Olimpijskimi. Belgowie, którzy na początku sezonu nie przedstawiali się zbyt groźnie, po igrzyskach zyskali kilku pierwszorzędnych zawodników, „odkrytych" dopiero w Berlinie.

Do nich więc zalicza się antwerpijczyk z Królewskiego Klubu Beerschotu - Bosmans i młody brukselczyk z Union Saint Gilloise - Mostert. Pierwszy na 400 m. przez płotki zrobił 53.4 i na 110 m. pł. 15,4, drugi 3:56,6 na 1.500 m. i 1:56,4 na 800 m.

Bosmans jest w chwili obecnej na 400 m. czołowym płotkarzem europejskim, a na 110 m. nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Zawodnik ten poza tym robi na 400 m. (płaskie) około 49 s. Ostatnio w Antwerpii bez żadnej walki Bosmans uzyskał 50 sek. podczas nieudanej zresztą próby bicia rekordu.

Drugim zawodnikiem, który zabłysnął na 1.500 m. jest Mostert. Robi on olbrzymie postępy, z zawodów na zawody. Na 800 m. nie przegrał wogóle w bieżącym sezonie ani razu. Jeśli nie uzyskał dotąd wyniku poniżej 1:55 to powodów tego należy szukać w tem, iż nie potrafi on biegać na czas. W Brukseli np. pobił Mostert najlepszych francuskich 800-metrowców, mających za sobą już 1:54

Specjalnością Moserta jest jednak 1.500 m., w których tylko startować będzie w Warszawie. Na Igrzyskach potrafił on, jak wspomnieliśmy, uzyskać 3:56,6. W Belgii uważają, że wynik ten Mostert nie raz jeszcze poprawi. Z Polaków zagrozić mu mógłby jedynie Kucharski

Do wymienionego duetu asów dochodzą starzy znajomi: Verhaert i Geerart. Pierwszy zrobił ostatnio na 800 m. 1:54,3, drugi 1:55, a na 1.500 m. 3:58,6. W sumie więc, na dystansach od 400 m. do 1.500 m., i w biegach przez płotki widzimy punktową przewagę Belgów i to nawet wyraźną. Obok Bosmansa biec będzie na 110 m. przez płotki Binet, który już obydwóch naszych reprezentantów w roku ub. w Brukseli pokonał. Regenmeutter robi na 400 m. z płotkami 57 sek. Ten powinien ulec Maszewskiemu.

Na 5.000 m. Nojego żaden z Belgów nie pobije, niemniej jednak powinni oni obsadzić drugie i trzecie miejsce przez Van Rumsta i Schroevena. Pierwszy ma za sobą 15.01,4, drugi 15:19,4.

W sprintach w świetnej formie jest Guthy. Zrobił on ostatnio 10.7 na 100 m. i 22,5 na 200 m. Ten ostatni wynik nie jest miarodajny, gdyż zarówno on, jak i Burg mieli już 22 s. Vandendriesche poza tym na 100 m. robi czasy od 10,8 do 11 s. Całość biegów da zatym zwycięstwo Belgom.

Wyniki miotaczy belgijskich stoją natomiast na poziomie bardzo niskim. 42 m. w dysku, 58 w oszczepie, czy 13.50 m. w kuli wystarczy dla pokonania ich, a na to Polacy mogą się łatwo zdobyć. W skokach: 1.80 wzwyż i 7.10 w dal są również dla Belgów nieosiągalne. W sumie mecz ten, podobnie jak trzy poprzednie, wygramy chyba dzięki naszym skoczkom i miotaczom.

T. Garda.

Perry mistrzem Ameryki

NOWY JORK, 13.9. — Tel. wł. — Na mistrzostwach tenisowych Ameryki do półfinałów zakwalifikowali się Perry, Grant, Budge i Parker-Pajkowski, który wyeliminował w ćwierć finałach Mangina. W rozgrywkach pań do półfinałów zakwalifikowały się Jacobs, Stammers, Marble i Pedersen. W półfinałach panów Perry wyeliminował Granta, a Budge Parkera-Pajkowskiego. W półfinałach pań Jacobs pokonała Stammers, a Marble Pedersen.

NOWY JORK, 13.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się finały mistrzostw. Wśród panów mistrzostwo zdobył Perry, bijąc w finale Budge po ciężkiej walce 2:6, 6:2, 8:6, 1:6, 10:8. Olbrzymią niespodziankę przyniósł finał pań. Mistrzyni Wimbledonu Helen Jacobs przegrała niespodziewanie z Amerykanką Marble w 3-ch setach 4:6, 6:3, 6:3.

POLSKA — JUGOSŁAWIA W TENISIE

Tenisiści polscy zamkną tegoroczny sezon meczem międzypaństwowym z Jugosławią. Spotkanie odbędzie się w Zagrzebiu w dniach od 1 do 20 października. PZLT stara się o włączenie do normalnego programu meczu gry pojedyńczej pań i gry mieszanej, aby dać możność występu Jędrzejowskiej.

PROSIMY O MISTRZOSTWA BOLSKI!...

Śląski O.Z.P.R. zwrócił się do centrali w Warszawie z prośbą o poruczenia przeprowadzenia mistrzostw Polski. Mają się one coprawda odbyć w dniach 2 — 4 października w Krakowie, jednak Śląsk prosi o zmianę, w drodze wyjątku, tej decyzji.

PIŁKA I BOKS NA ŚLĄSKU

EKS — Vorwärts 5:11. Był to pierwszy występ waterpoolistów EKS w szczypiorniaku.

Spotkania o wejście do Ligi śląskiej w piłce nożnej przyniosły następujące wyniki: Policyjny KS — Zgoda Bielszowice 2:1 (1:0), KS Kopalnia Brzeszcze — Naprzód Rydułtowy 4:3 (2:0), Stadion Chorzów — Harcerski Szopienice 4:3 (2:2). Poza tym ligowy zespół Dębu, grając bez Dytki i Szojdy, uzyskał tylko wynik remisowy z KKS Katowice 0:0, IFC uległ Kolejowemu PW 0:1, a 24 Szopienice pokonało swego rywala miejscowego Kościuszko 3:2.

Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie pomiędzy benjaminkami klasy A Policyjnym (Katowice) i BKS Strzelec Nowy Bytom zakończył się spodziewanym zwycięstwem policjantów 10:6. Forma poszczególnych zawodników, nie była jeszcze skrystalizowana i mecz miał przebieg naogół nieciekawy. Niemniej jednak uważać należy go już za finał, bowiem tak Policyjny, jak i Strzelec reprezentują dziś najsilniejsze kluby.

Na trójkatach szos

GRUDZIĄDZ, 13.9 — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się na trójkącie szos Białochowo — Zakurzewo — Mokre pod Grudziądzem motocyklowe mistrzostwa szosowe Pomorza zorganizowane przez sekcję motocyklową Związku Strzeleckiego Grudziądz.

Na starcie stanęło 17 zawodników z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Gdyni i Grudziądza. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorii maszyn sportowych 250 ccm (15 okrążeń) — 150 klm. pierwsze miejsce zajął Haw (K. M. Bydg.) na maszynie Puch w czasie 2:30:42 sek. W kategorii maszyn wyścigowych do 350 ccm (19 okrążeń) 190 klm. pierwsze miejsce zajął Dammer (K. M. Z. S. Grudz.) na maszynie A. J. S. w czasie 3:4:30. W kategorii maszyn sportowych do 500 ccm (20 okrężeń) 200 klm. zwyciężył Łączyński (K. M. Z. S. Gdynia) na maszynie Rudge w czasie 2:56:02, osiągając najlepszy czas dnia i zdobywając tym samym tytuł mistrza Pomorza na r. 1936/37. Drugie miejsce zajął Lemański (Unia — Poznań) na maszynie B. M. W. w czasie 2:57,57.

ŁÓDŹ, 13.9. — Tel. wł. — Na oczach wielu tysięcy widzów, oczekujących finiszu przedostatniego etapu wyścigu Berlin — Warszawa, rozegrano torowe mistrzostwa województwa łódzkiego. Na starcie stanęło 10 zawodników. Walka o tytuł mistrzowski rozegrać się musiała między Einbrodtem a Szmidtem, którzy rutyną i szybkością górują znacznie nad pozostałymi.

W ćwierćfinałach Schmidt ma najlepszy czas 14 sek. przed Raabem, Einbrodt likwiduje Wójcika w czasie 14.4, Paul zwycięża Jaskólskiego w 14,8 a Oszudski bije Krawca, również w 14.8.

W półfinałach Szmidt ma 14 sek. przed Paulem, Einbrodt 15 sek. przed Osmolskim. Następują 2 rozgrywki finałowe. Obie kończą się zwycięstwem Szmidta w czasach 14.2 i 14.8.

Klasyfikacja ogólna: 1) Szmidt, 2) Einbrodt, 3) Paul. W wyścigu półdystansowym na 5 km triumfował Wójcik przed Świątkowskim i Raabem.

ŁUCK, 13.9. — Tel. wł. — W Łucku odbył się szosowy wyścig kolarski na dystansie 170 klm. Trasa prowadziła z Łucka przez Dubno do Równego i z powrotem do Łucka. Pierwsze miejsce zajął Domański (Warszawa Fort Bema) w czasie 5:46:30 sek. przed Matygą (Broń Radom) — 5:46:31 i Szczotką (Pogoń Lwów) 6:00:31. Wśród niestowarzyszonych zwyciężył Kowalik (Strzelec Janowa Dolina) w czasie 6:20:32.

LEKKA ATLETYKA W A. Z. S.

Zawody lekkoatletyczne Akademickiego Związku Sportowego przyniosły następujące wyniki: 100 mtr — Trojanowski 11,3 ;200 mtr. — Downarowicz 23; 400 mtr. — Maszewski 50.3; 1500 mtr. — Jurkowski 4:23,4; 5000 mtr. — Jankowski 16:03,3; skok wwyż — Gierutto 176; skok wdal — Roslan 653, kula — Gierutto 14,35; dysk — Gierutto 41.73, oszczep — Gierutto 54.20, sztafeta szwedzka — AZS 2:03,6.

ŚLĄSK NA STRACONEJ PLACÓWCE

W nadchodzącą niedzielę dn. 20 b. m. rozegrany zostanie w górniczem miasteczku Śląska Środkowego—Waldenburgu, rewanżowy trójmecz lekkoatletyczny: Śląsk Polski — Śląsk Opolski — Wrocław. Polacy stoją w konkurencji tej na straconej niemal pozycji zważywszy, że reprezentacja nasza osłabiona zostanie brakiem trzech asów: Sznajdra, Gwoździa i Stokłosińskiego, zaliczonych do reprezentacji na mecz Polska — Belgia — Węgry oraz Orłowskiego, przebywającego na kuracji w szpitalu.

Na domiar złego w tym samym terminie odbywają się w Krakowie mistrzostwa lekkoatletyczne K.P.W., wobec czego okręgowi śląskiemu przyjdzie zrezygnować i z kolejarzy. (hr.).

Mistrzostwa Makabi

LWÓW, 13.9. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa lekkoatletyczne związku Makabi. Ogółem startowało koło 80 zawodników i zawodniczek, reprezentujących warszawski ZASS, Makkabi i Białystok, Samson Tarnów, Hagibor Przemyśl, Makkabi Ozorków, Hasmonea Lwów, Dror Lwów.

Zawody straciły bardzo wiele na atrakcji z powodu braku przedstawicieli krakowskiej i warszawskiej Makkabi oraz zawodników klubów łódzkich. Z tej też przyczyny wyniki osiągnięte są bardzo słabe.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące rezultaty: Konkurencje panów: skok wwyż Figa (Dror) 1.65,5, 100 m. Olek (Makkabi Ozorków) 11.3, kula Rattner (Dror) 11.27, tyczka Nacht (Dror) 3.02, 400 m. Nacht (Dror) 55.4, 5.000 m. Judenberg (Dror) 17.52, 200 m. Olek 23.4, oszczep Juweles 37.74, sztafeta 4x400 Dror 3.59.5, wdal Olek 6.27, 800 m. Nacht 2.12, sztafeta 4x100 Hasmonea Lwów 49.4, dysk Rattner (Dror) 33.05.

Konkurencje pań: 100 m. Hornsteinówna 13.8, skok wdal Hornsteinówna 4.61,5, kula Turkówna (Hagibor) 9.61, skok wwyż Sobotnikówna (Makkabi Białystok) 1.32.5 200 m. Hornsteinówna 28.4, sztafeta 4x100 Makkabi Białystok 57.5, dysk Grochowska (Makkabi Białystok) 25.50, oszczep Grochowska 22.89, 80 m. przez płotki Hornsteinówna 16.01, 800 m. Hornsteinówna 2.42.5.

W Bydgoszczy na bieżni

BYDGOSZCZ, 13.9. — Tel wł. — Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy odbyły się dwa mecze lekkoatletyczne. Pierwszy o drużynowe mistrzostwo Pomorza między najsilniejszymi klubami miejscowymi Sokołem I a Polonią Bydgoską, a drugi między reprezentacjami żeńskimi okręgu pomorskiego i poznańskiego.

ELIMINACJE SKOCZKÓW

W ramach tych zawodów odbyło się również spotkanie między czołowymi zawodnikami Polski w skoku wwyż i o tyczce Kalinowskim z Grudziądza i Hofmanem z Poznania oraz między Zakrzewskim z Bydgoszczy a Klemczakiem z Poznania. Skocznie nie były idealne. a poza tym w czasie skoku wwyż słaba organizacja zawodów, przeciągająca poszczególne punkty programu, przyczyniła się do tego, że końcowe skoki odbywały się w ciemności, to też Hofman skoczył zaledwie 1.82, a Kalinowski z trudem przeszedł 1.75.

W skoku o tyczce Klemczak nie pokonał obiecanej wysokości 4 m. i miał jedynie wynik 3.85. Zaskoczyło jednak wszystkich wystąpienie Zakrzewskiego, który był wyjątkowo niedysponowany i pokonał zaledwie wysokość 3.40.

Spotkanie drużynowe o mistrzostwo Pomorza dało zdecydowane zwycięstwo Sokołowi I w stosunku 234:114. Liczne konkurencje wykazały miażdżącą przewagę Sokoła, tak, że dla Polonii została jedynie sztafeta 4x100, tyczka, skok wwyż i 400 m.

PANIE POMORSKIE GÓRĄ

Mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami żeńskimi okręgu pomorskiego i poznańskiego dał spodziewane zwycięstwo Pomorza. Poznań zlekceważył zresztą Pomorze i przybył w osłabionym składzie, a zawodniczki były zbytnio zmęczone licznymi startami w wielu konkurencjach, bowiem na starcie wogóle stanęło mało lekkoatletek.

Mamy do zanotowania jedynie jeden nowy rekord Pomorza, ustanowiony przez stale poprawiającą się Makównę z Grudziądza, która osiągnęła na dystansie 800 m. czas 2:46,2. Mistrzyni Polski, Staruszkiewiczówna, nie pokazała nic nadzwyczajnego. Wyniki jej były przeciętne. Dobrze spisała się Wiśniewska z Grudziądza, która skoczyła wzwyż 1.38, przy czym wszystko wskazywało, że i wyższe wysokości są dla niej osiągalne. Wynik ogólny przyniósł zwycięstwo Pomorza w stosunku 58,5:42,5 p.

Publiczności stosunkowo bardzo mało.

Wyniki tecnniczne są następujące: 60 m. pań: 1) Staruszkiewiczówna (P) 8.2, 2) Gawrońska (.) 8.2, 3) Świderska (Poz.); skok w dal: Wiśniewska (P) 4.78, 2) Świderska (P), 3) Staruszkiewiczówna; 80 m. płotki: 1) Romanowska (P) 15.5, 2) Świderska (Poz.), 3) Kryżanka (Poz). Wiśniewska, która zwyciężyła została zdyskwalifikowana za ominięcie płotka.

Skok wzwyż: 1) Wiśniewska 1.38, 2) Romanowska 1.35, 3) Świderska. Bieg 200 m.: 1) Staruszkiewiczówna 28,4, 2) Gawrońska (P.) 29.1, 3) Świderska 29,2; kula: 1) Gackowska (P.) 10 m. 33. 2) Starczewska (Poz.) 9,99, 3) Kryżanka 9.98; dysk: 1) Gackowska (P.) 35,97, 2) Kryżanka (Poz.) 35.80; 4x100 sztafeta 1) Pomorze 55.2, 2) Poznań 57.6; oszczep: 1) Kryżanka (Poz.) 29,89, 2) Gackowska (P.) 29,05; bieg 800 m.: 1) Makówna (P.) 2:46,2, 2) Białkowska Pozn.).

PIOTRKÓW, 13.9. — Tel. wł. — W Piotrkowie na boisku Concordii odbył się trzeci z rzędu mecz o wejście do łódzkiej klasy A pomiędzy Lechią z Tomaszowa mazowieckiego a Sokołem z Pabianic. Mimo zarządzonej 3-krotnej dogrywki, mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. W czasie meczu doszło do wielkich awantur i interwencji policji. Poza tym kilku zawodników zemdlało z wycieńczenia ze względu na przedłużenie meczu o całą godzinę (15 x 15 x 30 minut).

Petkiewicz

autorem podręcznika

W naszej literaturze lekkoatletycznej przeważają dotąd podręczniki, obejmujące wszystkie dziedziny lekkiej atletyki.

Książka St. Petkiewicza jest wyjątkiem, gdyż omawia tylko jedną dziedzinę lekkiej atletyki, mianowicie — biegi. Omawia je zato gruntownie, w w sposób zupełnie wyjątkowy w naszej i zagranicznej literaturze sportowej.

Poszczególne rozdziały tej książki obejmują: zaprawę gimnastyczną, biegi krótkie, bieg na 400 metrów, biegi średnie, biegi długie, bieg naprzełaj, bieg maratoński, biegi sztafetowe, biegi przez płotki, biegi długie z przeszkodami, marsze, zabiegi zdrowotne i higienę, biegi kobiece.

Książka jest obficie ilustrowana fotografjami i rysunkami schematycznemi.

Nazwisko autora, którego liczne i świetne wyczyny sportowe w kraju i zagranicą mamy w pamięci, jest dla książki najlepszem zaleceniem. St. Petkiewicz, opuściwszy bieżnię, oddał się studjom teoretycznym nad swoją sztuką; studja te, w połączeniu z bogatem doświadczeniem dały omawianą książkę, niezbędną dla biegaczy i trenerów.

Książka została zalecona przez P. U. W. F.

REGATY WIOŚLARSKIE W WARSZAWIE

Na Wiśle odbyły się w niedzielę jesienne ogólnopolskie regaty. Wyniki:

Czwórki: 1) KW Gdańsk 7:09 przed AZS Warszawa.

Jedynki: 1) WTW (Antonowicz) walkowerem.

Czwórki półwyśc. nowicjuszy: 1) Ofic. Yachtklub 7:44 i dwie piąte przed KW Gdańsk.

Jedynki nowicjuszy: 1) WTW (Antonowicz) walkowerem.

Czwórki półwyśc. pań: 1) AZS Warszawa 6:14 i dwie piąte przed WKS Żoliborz.

Czwórki młodzików: 1) WKS Żoliborz, AZS został zdyskwalifikowany.

Czwórki półwyśc. młodz. szkolnej: 1) WKS Grodno.

Jedynki młodszych: 1) WTW (Poniatowski) 8:19,4 przed Antonowiczem.

Czwórki nowicjuszy: 1) WKS Żoliborz, 7:20 przed Syreną.

ÓSEMKI: 1) Kolej. Klub. Wiośl. Bydgoszcz 6:32,4 przed Wisłą 6:43.

NIEPOTRZEBNA BURDA

Karjera kolarzy polskich w wyścigu dookoła Rumunii się skończyła: na etapie Turun Severin — Craiova Zygmunt Daniel jadąc w czołówce zderzył się z Rumunem Tudose i doznał kontuzji, które zmusiły go do wycofania się z wyścigu.

Wypadek ten wywołał zupełnie niepotrzebnie incydent z Rumunami. Na mecie bowiem Lech Daniel, towarzyszący bratu, wystąpił z oskarżeniem kolarzy rumuńskich, co spotkało się z ich żywą reakcją. W rezultacie obaj Polacy powrócili z kontuzjami do domu.

Zamiast więc przyznać się do własnej słabości, wywołali burdę, oskarżając Rumuna Tudose o rozmyślne rozbicie Daniela. Tudose nie miał najmniejszego powodu atakować Daniela, gdyż Polak 15-ty w ogólnej klasyfikacji był zdecydowanie niegroźny, po drugie taki atak jest zawsze niebezpieczniejszy dla atakującego niż dla atakowanego.

Był to przypadek tak częsty w wyścigach kolarskich.

Poznań nadal siedzibą P. Z. B.

POZNAŃ, 13. 9. — Tel. wł. — Z wielkiej chmury mały deszcz, czyli wszystko pozostało po staremu.

Na tym stwierdzeniu możnaby poprzestać, oszczędzając sobie podawanie sprawozdania z pierwszej części walnego zebrania PZB i przystępując odrazu do omówienia przyjętych ważnych wniosków. Nie chcąc być jednak gołosłownymi postaramy się pokrótce zrelacjonować przebieg sejmiku bokserów.

Obrady zagaił prezes PZB p. dyrektor Kuczyk, poczem przewodnictwo obrad objął delegat Lwowa por. Szyba, który niestety przewodniczył b. słabo. Chwilami odnosiło się wrażenie że jest to zebranie towarzyskie, gdyż mówcy zabierali głos bez pytania się przewodniczącego, dyskutując pomiędzy sobą.

SIELANKA...

Po krótkiem przemówieniu delegata Państw. U. W. F. kpt. dr. Rettingera rozpoczęły się obrady, które przez cały czas miały charakter przyjacielski. Kto po tak licznych rewolucjach w ostatnim roku sądził, że sprawy te poruszane będą na walnym zebraniu z dyskusją, może nawet namiętną, ten zawiódł się srodze.

Dość wspomnieć, że nad działalnością wydziału spraw sędziowskich, wydziału sportowego lub nad pracą kapitana związkowego żaden z obecnych delegatów nie zabierał głosu, a reprezentowane były następujące okręgi: Warszawa przez pp. Sobeckiego, Urbana, i Mrozowskiego, Łódź przez pp. Taubwurzla i Lipschyca, Pomorze przez rotm. Koprowskiego, Lwów przez por. Szybę, Lublin przez por. Czaję i Silberreicha, Śląsk przez kpt. Kasprzaka i Sadłowskiego, Kraków przez p. Moskala, Poznań przez por. Łapińskiego i Rybarczyka, Wilno przez p. Mołownia. Wyżej wymienieni delegaci reprezentowali 252 głosy, większość zwykła wynosiła 127 gł., większość statutowa — 168.

NIC NIKOGO NIE CIEKAWI

W sprawach sportowych obecni delegaci nie wykazali żadnego zainteresowania. Delegat Łodzi interpelował jedynie w sprawie chorej ręki Chmielewskiego, na co p. kpt. dr. Rettinger wyjaśnił, że zakazał Chmielewskiemu sparringu na obozie, lecz na polecenia Smitha Chmielewski ten zakaz przekroczył i sparrował przez co znacznie kontuzję pogorszył. Wówczas włożono mu rękę w gips.

Delegat Warszawy zainterpelował skarbnika o wydatki sekretariatu, lecz żaden z delegatów nie zwrócił się o uzasadnienie konieczności wysłania na Olimpiadę przy 7 zawodnikach aż 8 towarzyszy, dwuch trenerów, kierownika drużyny, a dalej na koszt związku dwuch sędziów, delegata na kongres FIBA oraz dalszych dwuch panów. Każdy z zawodników mógł w tych warunkach mieć własnego opiekuna a wszyscy razem jeszcze kierownika.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi pokwitowania jednogłośnie, przy wstrzymaniu się od głosowania jedynie delegatów Warszawy.

SUKCES P. KUCZYKA

Po zwolnieniu zarządu przystąpiono do zmian statutowych o zasadniczem znaczeniu. Z uznaniem podkreślić należy, że prezes p. Kuczyk potrafił obronić swój do pewnego stopnia rewolucyjny wniosek, znoszący przyznawanie głosów za zdobyte mistrzostwa. Nad zmianami tymi wywiązała się obszerna lecz rzeczowa, chociaż może chwilami zbyt drobiazgowa, dyskusja. Na usprawiedliwienie delegatów musimy jednak podkreślić, że chcieli oni znaleźć idealne rozwiązanie. Gdy się spostrzegli, że każde rozwiązanie ma swoje ale, przyjęli z drobnemi zmianami wniosek p. Kuczyka.

W myśl nowych zmian statutowych na walnych zebraniach OZB kluby dysponować będą następującą ilością głosów: zasadniczo głosów dziesięć, za udział w krajowych zawodach klubowych po jednym głosie, za udział w krajowych zawodach z drużyną zagraniczną dwa głosy, za udział w drużynowych mistrzostwach okręgu w kl. A dodatkowo trzy głosy, w klasie B dodatkowo 2 głosy, za udział z sześciu zawodnikami w indywidualnych mistrzostwach okręgu w klasie seniorów trzy głosy, juniorów dwa głosy, w pierwszym kroku organizowanym przez okręg również dwa głosy.

Niezrozumiałem było stanowisko delegata Łodzi, który domagał się premiowania mistrzostw — jak to było dotychczas, a co doprowadziło w dużej mierze do pożałowania godnych zajść na mistrzostwach tegorocznych w Łodzi.

Okręgi dysponować będą na walnym zebraniu PZB sumą głosów wszystkich klubów oraz dodatkowo 20 głosami za udział w indywidualnych mistrzostwach Polski. Dalej przyjęto wniosek okręgu poznańskiego, domagający się, aby w mistrzostwach okręgu obowiązkowo startowali mistrzowie Polski, jeżeli chcą na mistrzostwach Polski bronić swoich tytułów. Aby uniknąć zgłaszania zawodników, którzy później do mistrzostw nie stają, ustalono opłatę przy zgłoszeniu za każdego zawodnika 2 zł. Jeżeli zawodnik stanie do walki, opłatę tę się zwraca.

SĘDZIOWANIE JAWNE

W dziedzinie sędziowskiej wprowadzono rewolucyjną zmianę. Mimo nacisku opinii publicznej, dotychczas sędziowie bronili się przed zniesieniem tajności sędziowania. Przed jednomyślną opinią musieli jednak ustąpić. Na wniosek Lublina i Lwowa walne zebranie ustaliło jawność sędziowania i to tylko przez jednego sędziego na punkty, przy kierowniku walki w ringu bez prawa głosu. Przeciw temu wnioskowi głosowała Łódź, która opowiadała się za jawnem sędziowaniem, lecz systemem trzech sędziów, podczas gdy Warszawa i w tym wypadku wstrzymała się od głosowania.

Wprowadzenie systemu kierownika walki i jednego sędziego z głosem decydującym, znacznie odciąży finansowo, zwłaszcza słabsze kluby i okręgi, i powinno przyczynić się wydatnie do dalszego rozwoju pięściarstwa.

MODYFIKACJA MISTRZOSTW POLSKI

Przyjęto dalej wniosek Poznania, modyfikujący sposób rozgrywania mistrzostw indywidualnych Polski. Po doświadczeniach tegorocznej Olimpiady w Berlinie zarząd poznańskiego okręgu przyszedł do przekonania, że dalej nie da się utrzymać indywidualnych mistrzostw Polski w dotychczasowej formie. Wielka ilość zawodników powoduje zbyt wiele walk, które doprowadzają do kontuzyj a wicemistrzostwo zdobywają z reguły już zawodnicy tylko przez przypadek. Wobec tego Poznań zgłosił wniosek, który przyjęto a który przewiduje rozgrywanie mistrzostw Polski w czterech grupach, które ustalono następująco: 1) Warszawa, Białystok, Wilno, 2) Lwów, Wołyń, Lublin, 3) Łódź, Kraków, Śląsk, 4) Poznań, Pomorze.

Spotkania w grupach odbędą się każdego roku w innym okręgu w porządku alfabetycznym, w pierwszym zatem roku w Białymstoku ,w drugim w Lublinie, w trzecim w Krakowie itd.

Mistrzostwa w poszczególnych grupach wyłonią 8-miu zawodników, którzy staną następnie (a więc razem 23) do walk o tytuł mistrzów Polski. Najbliższe mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w Katowicach.

Dalej postanowiono znieść w drużynowych mistrzostwach Polski czwartą rundę tak, że w przyszłości drużynowe mistrzostwa rozegrane zostaną w trzech rundach.

KARENCJA!

Uchwalono dalej, na wniosek Lublina, karencję dla bokserów. Zawodnik, przy przechodzeniu z jednego klubu do drugiego w ramach jednego okręgu musi uzyskać na to zgodę zarządu okręgu. Od decyzji zarządu odwołać się może do PZB. Przy przechodzeniu w innym okręgu musi uzyskać zgodę PZB.

Wreszcie o godz. 17.20 przystąpiono do ustalenia siedziby PZB na dalsze dwa lata. Po 10-minutowej przerwie wznowiono obrady, przy czym Lublin zgłosił wniosek o przeniesienie siedziby PZB do Warszawy.

Wniosek ten poparł delegat Warszawy, odczytując listę przyszłego zarządu PZB, gdyby PZB miało być przeniesione do Warszawy. Na czele tej listy stał płk. Kiliński jako prezes, mjr. Morawski jako wiceprezes.

JEDNAK POZNAŃ!

W głosowaniu za Poznaniem opowiedziało się 206 głosów przeciw 46 Lublina i Warszawy, czyli, że PZB pozostawiono nadal w Poznaniu.

P. Taubwurzel z Łodzi proponuje na prezesa dotychczasowego prezesa p. Kuczyka. Przewodniczący por. Szyba natomiast proponuje wybranie komisji matki w składzie por. Łapiński, kpt. Kasprzyk, rtm. Koprowski, p. Taubwurzel i por. Szyba, która uzgodnić miała listę nowego zarządu. W rezultacie nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes dyr. Kuczyk, wiceprezesi inż. Suligowski i por. Łapiński, sekretarz Łukaszewski, skarbnik Mielnik, przewodniczący wydziału sportowego Rybarczyk, przew. wydziału spraw sędziowskich Bielewicz, kronikarz Weselik, gospodarz Budzyński, kpt. sportowy Cynka, radni Nowicki i inż. Dittman. Komisja rewizyjna: Taubwurzel (Łódź), Pawłowski i Jaworski (Poznań).

REZYGNACPE

Po ukończonych wyborach wstaje inż. Suligowski i oświadcza, że w tym składzie dalej pracować nie może i rezygnuje z wyboru. To samo robi kronikarz p. Weselik. Wobec tego zamiast inż. Suligowskiego wybrano kpt. dr. Mirzyńskiego, a zamiast p. Weselika — p. Urbaniaka.

Nowy zarząd wybrano wszystkimi głosami przeciw głosom Warszawy.

Wniosek Łodzi, aby ubezpieczyć zawodników, by kluby mogły ich leczyć, zmodyfikowano w ten sposób, że PZB zwróci się w tej sprawie za pośrednictwem PUWF do instytucji ubezpieczeniowej o przyjęcie asekuracji pięściarzy. Dotychczas wszystkie ubezpieczenia w Polsce nie chciały przyjmować ubezpieczeń pięściarzy.

Na wniosek Lwowa zniesiono autonomię Stanisławowa i Tarnowa.

Pismo klubu o zmianę nazwy „Skoda" na „Okęcie" bez utraty stanowiska w klasie A załatwił zarząd PZB przychylnie, co potwierdziło też walne zebranie i dawniejsza Skoda, obecnie Okęcie, pozostaje w kl. A WOZB.

AMNESTJA MAJCHRZYCKIEGO

Nagły wniosek Warszawy w sprawie darowania Majchrzyckiemu reszty kary (dyskwalifikacja upływa 4.10 b. r.) nie został poddany pod głosowanie, bowiem prezes PZB p. Kuczyk oświadczył, iż Majchrzycki jeszcze w tym tygodniu zostanie odwieszony.

St. Śliwiński.

Sensacja piłkarska Krakowa

Garbarnia +-Habowski zwyciężają Cracovię

KRAKÓW. 13.9. — Tel. wł. — **Reprezentacja klubów ligowych — Cracovia 5:3 (4:1). Bramki dla Reprezentacji Pazurek I i Zaremba po dwie, Riesner I. Dla Cracovii: Majeran, Ziszka i Malczyk.**

Reprezentacja: Włodek; Pazurek II, Stankusz; Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan; Chabowski, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Riesner.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Żiżka, Gruenberg, Bialik; Zembaczyński, Chudzik, Madryga, Majeran, Zieliński.

Ligowcy zabrali się do roboty i zrewanżowali się za dwie kolejne porażki. Mieli na koncie dwie przegrane— Wisła i Garbarnia — ze swym lokalnym rywalem. Za jednym zamachem naleźli sposobność do rewanżu, gdy ZOPN zorganizował mecz reprezentacji ligowej przeciw Cracovii.

Liga nie stanęła w komplecie, gdyż kilku wiślaków nadesłało usprawiedliwienia i z różnych przyczyn nie stanęło na boisku. W efekcie przeciw Cracovii, niepokonanej w tym roku przez żaden zespół krajowy, stanęła drużyna Garbarni, wzmocniona Habowskim z Wisły na skrzydle.

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem zawody nie przyniosły rozczarowania licznie zebranej publiczności. Naogół wychodzono z meczu z uczuciem zadowolenia. Nie było wysokich wzlotów, ale zato dobra przeciętna gra i co najważniejsze pełno emocjonujących pozycji, a wreszcie osiem bramek. To też nie jest bez znaczenia.

Team, a właściwie Garbarnia ruszyła do boju z całym impetem. Przez pełnych 90 minut pracowała jedenastka z całym zaparciem, mając silną podstawę w doskonałym bramkarzu twardych obrońcach, świetnym Lesiaku i niewiele mu ustępujących pomocnikach. Najważniejszą rolę odegrał jednak atak, który zasadniczo wygrał spotkanie, przewyższając decydująco ofenzywę przeciwnika. Przy dobrze grających skrzydłach Pazurek odgrywał główną rolę w polu środkowym.

Inaczej, niż ostatnio, zagrała Cracovia. Do przerwy z osłabionym atakiem niewiele mogła poradzić pod bramką przeciwnika, jakkolwiek gościła tam dość często. Akcjom brak było wykończenia. Również gra pomocy za wyjątkiem Żiżki była słabsza, niż zwykle. Po pauzie wyszły na boisko trzy wielkie nazwiska, ale nie zaważyło to na szali.

Malczyk po przebytej kontuzji szanował się, Kossok zeszedł z powrotem niezadługo, a Korbas osamotniony na skrzydle nie miał pola do popisu. W sumie zawiódł więc atak, zawiniając pierwszą w tym sezonie przegraną.

Serię bramek rozpoczął Riesner, egzekwując w 9-ej minucie karnego. Nie długo później wyrównał jednak Majeran. Zmienna gra pod koniec pierwszej połowy przynosi przewagę ligowców. Bramki padają: dwie przez Pazurka, jedna przez Zarembę. Po pauzie Cracovia zmienia atak, przeważając przez pierwsze 10 minut. Później ligowcy dochodzą znów do głosu, a niepewność Pawłowskiego przynosi piąty punkt uzyskany przez Zarembę. Żiżka i Malczyk ustalają wynik dnia. Sędzia p. Eitner.

KRAKÓW. 13.9. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których pobito trzy rekordy okręgowe. Na dystansie 200 m. przez płotki Oszast (Cracovia) uzyskał czas 28 sekund. 500 m. — Tuziak (Cracovia) 1:11. Sztafeta 4x200 m. — Cracovia 1:37,6.

KRAKÓW. 13.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach A klasy nie obeszło się bez przykrych wypadków, gdyż na dwóch meczach interweniowało pogotowie ratunkowe, przyczem w jednym wypadku złamono graczowi nogę, a w drugim nos. Wyniki: Makabi — Garbarnia 4:0 (1:0) Korona — Wisła 4:2 (0:0), Podgórze — Wawel 3:1 (2:0), Krowodrza — Nadwiślan 1:0 (0:0). W Chrzanowie Fablok — Olsza 2:0 (1:03.

KRAKÓW. 13.9. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Tarłowski wygrał z Horamem 6:2, 6:0.

Triumf Austrii

Sparta pokonana w Pradze 0:1

PRAGA. 13.9. — Tel. wł. — Nie było chyba nikogo, ktoby wątpił dziś w zwycięstwo Sparty nad Austrią. Kto zatrzyma Mitropacup na najbliższy rok zdawało się być sprawą przesądzoną.

Czechom uśmiechał się wyjątkowy triumf. Sparta wygrała pierwszy rocznik Mitropacupu, wygrała w roku ubiegłym, miała też zdobyć i puchar teraz, po raz trzeci w roku dziesiątym.

Świadkami triumfu Sparty chciała być cała Praga i prowincja. Specjalne pociągi i autobusy zwiozły z całego kraju wielu entuzjastów piłki. Przybyło również parę tysięcy wiedeńczyków, aby nie opuszczać swoich rodaków w krytycznej sytuacji nad Wełtawą.

Mecz zakończył się najmniej dla Czechów spodziewanie i jeszcze mniej przyjemnie. Austria wygrała 1:0. Grała tak samo jak w Wiedniu. Miała mniej gwiazd ale jednocześnie mniej słabych punktów aniżeli mistrz Czechosłowacji. Zespół wyrównany opierał swą siłę o żelazną obronę, w której wybijał się Sesta i płynny, niezwykle szybki atak.

W Sparcie zawiódł... Braine. Najlepszy gracz czerwonych, ten któremu zawdzięcza Sparta wszystkie niemal zwycięstwa w Mitropacupie, tym razem był blady jak jeszcze nigdy. Doskonale obstawiony przez Mocka nie był w stanie przedsięwziąć żadnej akcji i atak prażan, najsilniejsza ich broń, był unieszkodliwiony.

Najlepszym graczem w Sparcie był Klenowec. Robił wszystko, co było w jego mocy, nie był jednak w stanie obronić bramki, strzelonej w drugiej połowie przez Jerusalema. Słabiej, niż zwykle grała pomoc, gdzie wszystko spoczywało na barkach Boucka.

Nie pomógł doping publiczności. Gdy zorientowała się że Sparta przegrała ostatnią szansę, zamiast dopingu, rozlegały się gwizdy, a mecz jeszcze trwał, gdy publiczność demonstracyjnie opuszczała boisko.

W Pradze panuje wielkie rozgoryczenie. Opinia publiczna spodziewała się dziś nowego triumfu czechosłowackiej piłki nożnej, a tymczasem przyszło jej połknąć gorzką pigułkę. **mil.**

ZAMORRA ŻYJE!

Od szeregu dni opinję sportową alarmują wieści o śmierci tego czy innego słynnego hiszpańskiego sportowca. Żywe poruszenie wywołała wiadomość o rzekomym zgonie jednego z najpopularniejszych piłkarzy świata Ricardo Zamorry. Paryski „Football" dementuje pogłoskę tę na podstawie telegramu, otrzymanego z Madrytu.

ŁÓDŹ, 13.9. — Tel. wł. — Na meczu szczypiorniaka IKP—SKG uległ wypadkowi skręcenia nogi mistrz Polski w boksie wagi lekkiej Woźniakiewicz, który zmuszony będzie do przerwania treningu.

Chmielewskiemu będzie w środę zdjęty gips z lewej ręki i dokonane będzie zdjęcie rentgenowskie dla stwierdzenia w jakim stopniu nadpęknięta kość się zrosła.

Pietrzak przeniósł się ostatecznie do IKP. Pracuje już w Łodzi i trenuje pod okiem Konarzewskiego. Pietrzak nie ma jeszcze zwolnienia z KKS-u, ale otrzyma je w tych dniach.

Mecz bokserski Poznań — Łódź przełożony został z 4-go października na 8-go listopada. Wykorzystując pierwszy termin, reprezentacja Łodzi jedzie na 2 mecze: do Gdańska (3.10) i Gdyni (4.10). Druga reprezentacja Łodzi w tym samym dniu walczy z Białymstokiem.



TAK PRZYJMOWAŁO CLEVELAND
swego słynnego syna, Jesse Owensa, po jego powrocie z Olimpiady



OD STÓP DO GŁÓW ROZBICI
wychodzili zawodnicy z mistrzostw kolarskich świata. Oto lekarz zdejmuje plastry z Gerardina. Obok drugi Francuz Chailott

JUŻ DO TOKIO NA OLIMPIADĘ
wybrał się młody Amerykanin, Donald Bas. Oczywiście —pieszo. Wyruszył z Berlina w dniu zamknięcia Olimpiady i ma zamiar dotrzeć do kraju wschodzącego słońca na czas. Przyobiecano mu honorowe miejsce na stadionie w Tokio.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI